



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II.

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 19 KWIETNIA 1946 ROKU

Nr. 109 (305)

Jednością silni — idziemy w przyszłość

W dniu 1-szym Maja demonstrujemy pod hasłami:

NIECH ŻYJE 1-ty MAJA, ŚWIĘTO KLASY ROBOTNICZEJ, ŚWIĘTO MAS LUDOWYCH, ŚWIĘTO ODRODZONEJ DEMOKRATYCZNEJ POLSKI!

BUDUJEMY POLSKĘ LUDOWĄ — DOM DLA CAŁEGO NARODU. ZBUDUJEMY JĄ WBRĘW OPOROWI REAKCJI — JEJ PACHOLKÓW.

NIECH ŻYJE POLSKA KLASA ROBOTNICZA — CZŁOWY ODDZIAŁ NARODU W WALCE I BUDOWNICTWIE!

NIECH ŻYJE WOLNY CHŁOP POLSKI — WSPÓLGOSPODARZ KRAJU!

NIECH ŻYJE JEDNOŚĆ ROBOTNICZA — NIECH ŻYJE BRATERSKI SOJUSZ PPR i PPS!

NIECH ŻYJE JEDNOŚĆ ROBOTNICZO-CHŁOPSKA — FUNDAMENT POLSKI LUDGWEJ!

NIECH ŻYJE ZWIĄZKI ZAWODOWE — ZJEDNOCZONE W OBRONIE PRAW ROBOTNIKA I SŁUŻBIE DLA ODBUDOWY KRAJU!

NIECH ŻYJE ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ — ZWIĄZEK WOLNYCH GOSPODARZY NA ZIEMI WOLNEJ OD PANÓW!

NIECH ŻYJE BRATERSTWO INTELIGENCJI Z LUDEM OD MŁOTA I PŁUGA! KOBIETA POLSKA OFIARNĄ PRACĄ ZWALCZY TRUDNOŚCI — ZBUDUJE NOWE, SZCZĘŚLIWE ŻYCIE!

W WARSZTACIE, NA ROLI, NA ŁAWIE SZKOLNEJ, MŁODZIEŻ SŁUŻY POLSCE LUDOWEJ PRACĄ I NAUKĄ!

NIECH ŻYJE WSPÓLPRACA STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH, BUDUJĄCYCH POLSKĘ LUDOWĄ!

NIECH ŻYJE BLOK STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH, W WYBORACH DO SEJMU USTAWODAWCZEGO!

NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH NAD ODRĄ, NISSĄ I BAŁTYKIEM — WYKUJEMY BOGACTWO, SIŁĘ I DOBROBYT POLSKI!

PRZEZ GDANSK, GDYNIE, KOŁOBRZEG I SZCZECIN — RUSZYMY NA MORZA ŚWIATA W SŁUŻBIE WIELKOŚCI POLSKI!

ŚLĄSK OPOLSKI I DOLNY — ZIEMIA KOPALNI I HUT — TO NOWY WARSZTAT PRACY DLA POLSKIEGO ROBOTNIKA!

NA MAZURY, NA ŚLĄSK, NA POMORZE — Z POLSKIM PŁUGIEM PO CHLEB, PO SIŁĘ DLA POLSKI!

WARA CHURCHILLOWI — WARA NIEMCOM OD GRANIC POLSKI! MILIONY PROSTYCH LUDZI STOJĄ NA STRAŻY POKOJU!

KTO POMAGA NIEMCOM, TEN JEST PRZECIWKO POLSCE. PRECZ Z PRÓBAMI RATOWANIA NIEMIEC, PODEJMOWANYMI PRZEZ KOŁA REAKCJI ZAGRANICZNEJ!

CHWAŁA ARMII CZERWONEJ, WYZWOLICIELCE NARODÓW! NIECH ŻYJE BRATNI SOJUSZ POLSKO-RADZIECKI!

NIECH ŻYJE PRZYJAZŃ POLSKI Z NARODAMI SŁOWIAŃSKIMI — FUNDAMENT POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA!

NIECH ŻYJE WOJSKO POLSKIE — ZBROJNE RAMIĘ POLSKI LUDOWEJ!

REFERENDUM — GŁOSOWANIE LUDOWE, TO MANIFESTACJA JEDNOŚCI I SIŁY NARODU. WSZYSCY DO URN W DNIU REFERENDUM!

WIELKI PRZEMYSŁ — WŁASNOŚCIĄ NARODU! W GŁOSOWANIU LUDOWYM ODPOWIEMY: TAK.

ZIEMIA PODZIELONA — WŁASNOŚCIĄ CHŁOPÓW NA ZAWSZE. W GŁOSOWANIU LUDOWYM ODPOWIEMY: TAK.

DOLNY ŚLĄSK, MAZURY, POMORZE — NA ZAWSZE POLSKIE! W GŁOSOWANIU LUDOWYM ODPOWIEMY: TAK.

TRZY RAZY TAK — TO ZWYCIEŚTWO DEMOKRACJI POLSKIEJ — TO KLĘSKA WSZYSTKICH CIEMNYCH SIŁ REAKCJI!

ZBIOROWYM WYSIŁKIEM PRZEŁAMIEMY WSZYSTKIE TRUDNOŚCI, ZAPEWNIĆ DOBROBYT LUDZIOM PRACY!

POMOŻEMY ODBUDOWAĆ WIEŚ POLSKĄ — ZAMOŻNIEJSZĄ I LEPIEJ ZAGOSPODAROWANĄ NIŻ DAWNIEJ!

USUNĄC SPEKULANCKIE PIJAWKI Z WYMIANY MIĘDZY MIASTEM A WSIA. NIECH ŻYJE JEDNOLITY DEMOKRATYCZNY RUCH SPÓŁDZIELCZY!

SPEKULANTÓW I ZŁODZIEI DO OBOZU PRACY PRZYMUSOWEJ!

ZA SPALONE WSIE — OSIEROCONE RODZINY — RABUNEK MIENIA CHŁOPSKIEGO — ŚMIERĆ LESNYM BANDYTOM NSZ!

W OBRONIE SPOKOJU ŻYCIA I MIENIA OBYWATELI, WYTEPIĆ BANDY LESNE NSZ!

SPOKÓJ W KRAJU — TO WARUNEK WOLNYCH WYBORÓW. — WSTĘPUJ CIE DO OCHOTNICZEJ REZERWY MILICJI OBYWATELSKIEJ!

OCHOTNICZA REZERWA MILICJI — TO ZBROJNY LUD NA STRAŻY WOLNOŚCI I DEMOKRACJI!

NIE DAMY ROZBIĆ JEDNOŚCI ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEJ! PRECZ Z ROZBIJACKĄ POLITYKĄ PRZYWÓDCÓW PSL-u!

NIE DAMY ROZBIĆ JEDNOŚCI NARODU W WYBORACH, PRECZ Z ROZBIJACZAMI Z PSL-u!

W SZEREGACH PSL-u DZIAŁA NSZ. — PRECZ Z PROTEKTORAMI BANDYTÓW!

PPR PIERWSZA RUSZYŁA NA ZBROJNY BÓJ Z OKUPANTEM. PPR PIERWSZA W PRACY DLA ODBUDOWY I SZCZĘŚCIA POLSKI!

NIECH ŻYJE PPR — PARTIA BOJOWNIKÓW I BUDOWNICZYCH OJCZYZNY! WSTĘPUJ CIE W SZEREGI PPR!

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

DEBATA W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA nad wnioskiem polskim — o likwidacji reżimu generała Franco

NOWY JORK (PAP). W dalszym ciągu swego przemówienia na Radzie Bezpieczeństwa (początek podaliśmy we wczorajszym numerze) ambasador Lange podkreślił, że reżim gen. Franco jest ośrodkiem propagandy i działalności hitlerowskiej w państwach Ameryki Łacińskiej. Rząd gen. Franco udzielił pomocy i poparcia militarium japońskiemu w ataku na Pearl Harbour. W czasie wojny reżim faszystowski w Hiszpanii był oficjalnym, ale czynnym partnerem państw ości przeciwko Narodowi Zjednoczonym.

Uczni i inżynierowie niemieccy nadal pracują w Hiszpanii nad nową bronią wojenną. Reżim gen. Franco nie stanowi sprawy wewnętrznej Hiszpanii, jest to pozostałość przy życiu wspólnik „Naszych wrogów — państw ości”.

Delegat Polski oświadczył, że w Hiszpanii znajduje się 6 kopalń uranu i przeprowadzane są tam badania nad energią atomową.

Produkcja broni kwitnie w Hiszpanii, a

pewne odcinki nadgraniczne są mocno ufortyfikowane. Ambasador Lange powiedział: „Wzywam i zaklinam was, nie lekceważcie powagi sytuacji. Chodzi tu o sprawę międzynarodową, przedstawiającą niebezpieczeństwo dla pokoju i bezpieczeństwa.”

O ile Rada zlekceważy tę sprawę nie spełni ona wielkiego, ciszącego na niej obowiązku historycznego.

Zadaniem ONZ jest nie dopuścić do wojny. Nie należy więc czekać, aż będzie za późno.

Hiszpania stała się schronieniem wielu tysięcy hitlerowców, wśród których znajduje się wielu przestępców wojennych i wybitnych działaczy politycznych.”

Ambasador Lange podkreślił, że Hiszpania nadal pozostaje ośrodkiem gospodarki niemieckiej: zakłady przemysłowe w Hiszpanii wytwarzają masowo karabiny, czołgi, 16-calowe armaty itd. Zakłady przemysłowe w Barcelonie wyprodukowały całkowite wyposażenie optyczne dla koczowniców.

Rezolucja przedłożona przez ambasadora

Lange Radzie Bezpieczeństwa brzmiała jak następuje:

„Rada Bezpieczeństwa oświadcza, że istnienie i działalność reżimu gen. Franco w Hiszpanii doprowadziły do tarć międzynarodowych i zagraża pokojowi i bezpieczeństwu. Zgodnie z władzą udzieloną jej na mocy art. 39 i 41 karty, Rada wzywa wszystkich członków ONZ, którzy utrzymują stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco, do niezwłocznego zerwania tych stosunków.”

Rada Bezpieczeństwa wyraża głęboką sympatię narodów hiszpańskiemu i ma nadzieję, że naród hiszpański odzyska wolność, której został pozbawiony z pomocą faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemców.”

Rada Bezpieczeństwa jest przeświadczona, że nastanie wkrótce dzień kiedy będzie mogła powitać naród hiszpański, jako członka ONZ.”

Przemówienie ambasadora Lange trwało około 55 minut. Pierwszy zabrał głos w dys-

Dalszy ciąg na str. 2-cj.

NUMER ŚWIĄTECZNY

„GŁOSU ROBOTNICZEGO”
ukaze się w sobotę 20 brn. w zwiększonej objętości.

Ogłoszenia do numeru świątecznego przyjmuje Administracja do 19-go włącznie od godz. 8.30 do 13-ej i od 14-ej do 17-ej.

Terror i chaos w Grecji

Korespondent „Baltimore Sun” o zamiarach monarchistów Greckich

NOWY JORK (Tass) Korespondent dziennika „Baltimore Sun” Mac Cardell donosi, że w Grecji panuje chaos i inflacja, gdyż 7 poprzednich rządów greckich ponosiło flakos w usiłowaniu ustanowienia sprawiedliwego przydziału środków żywnościowych ani też nie potrafiło osiągnąć stabilizacji greckiej waluty. Korespondent twierdzi, że UNRRA i zna-

dujące się w Grecji wojska brytyjskie zapobiegają wybuchowi rewolucji. Podkreśla, że wyższe klasy społeczeństwa greckiego znane ze swego egoizmu i braku jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności społecznej. Mac Cardell donosi, że w Atenach, gdzie nie opłacać masę robotniczą głodującą, rząd grecki otwarcie popiera inflację drogą codziennej sprzedaży angielskich monet złotych na giełdzie, a spekulanci walutowi zajmują się tym procederem na ulicach obok giełdy.

„Czarny rynek” jest pełen towarów UNRRA. W ateńskich restauracjach można zna-

leźć wielki wybór potraw, win itd. podczas gdy „w greckich wsiach w okolicy Aten kobiety i dzieci szukają korzonków i traw, nadających się do jedzenia, aby dopełnić nimi skąpe przydziały UNRRA.

Przedstawiciele UNRRA otwarcie wyrażają żal z powodu istniejącej sytuacji, lecz „rząd grecki nie czyni prawie żadnych wysiłków, aby rozładować napiętą sytuację. Robotnicy portu w Pireusie, donoszą, że wszystkie zorganizowane protesty przeciwko obecnej sytuacji uważane są przez przedstawicieli rządu za komunistyczne.

Debata w Radzie Bezpieczeństwa

(Ciąg dalszy ze stro. 1-ej)

kuszył przedstawiciel Francji, Henri Bonnet, który oświadczył, że dalsze trwanie obecnej sytuacji w Hiszpanii stanowi zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa świata.

Ambasador Bonnet podkreślił, że w Europie wstrząsanej jeszcze następstwami i wspomnieniami wojny nie powinno się tolerować istnienia reżimu wyraźnie faszystowskiego, sprzeciwiającego się wszelkim zasadom demokratycznym i wytycznym ONZ. Bonnet poparł wniosek Polski, wyrażając nadzieję, że wniosek ten uzyska jednogłośnie poparcie Rady. „Nie powinniśmy — powiedział Bonnet — do puścić, aby agresorzy znajdowali schronienie w szlachetnym kraju, który gdyby posiadał swobodę decyzji, położyłby kres obecnej sytuacji”.

Przedstawiciel Meksyku, Francisco Castillo Najera poparł również wniosek Polski, ponieważ uważa, że w Hiszpanii istnieją zagrożenia pokojowi i bezpieczeństwu świata.

Delegat holenderski von Cleffens oświadczył, że Rada Bezpieczeństwa powinna postępować ostrożnie, aby nie przyczynić się do rozpoczęcia nowej wojny domowej w Hiszpanii.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Edward Stettinius, zabierając głos po van Cluffensie oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są rozpatrzyć życzliwie każdą inicjatywę zgodną z kartą, lub każdą niezależną akcją narodową, która miałaby szansę usunięcia reżimu gen. Franco i przywrócenia rządów demokratycznych w Hiszpanii bez wywołania wojny domowej.

Stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych wobec reżimu gen. Franco zostało określone przy różnych okazjach. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że Rada Bezpieczeństwa powinna wszechstronnie zbadać sprawę hiszpańską i że członkowie Rady powinni mieć możliwość dostarczenia Radzie wszelkich informacji w tej sprawie.

Stettinius był ostatnim mówcą i Radą Bezpieczeństwa odroczyła swe obrady do dnia następnego.

Narady w Indiach trwają

LONDYN (obsł. wł.) Z New-Delhi donoszą, iż odbywają się tam w dalszym ciągu rozmowy członków brytyjskiej misji ministerialnej z przywódcami hinduskimi. Wczoraj Ghandi konferował kolejno z min. Crippsem, i min. Pettick Lawrence.

Korespondent radia brytyjskiego donosi z New-Delhi, iż nie ziszcza się nadzieja na odbycie wspólnego posiedzenia przedstawicieli Ligi Muzułmańskiej i Partii Kongresu. Ghandi pragnie podobno, aby przywódca Muzułmanów — Jinnah wystąpił z propozycją konferencji obydwu czołowych ugrupowań hinduskich.

Franco koncentruje wojska na granicy francuskiej

NOWY JORK (PAP) Minister wojny republikańskiego rządu hiszpańskiego gen. Sarabia dostarczył danych dotyczących nowych fortyfikacji i koncentracji wojsk hiszpańskich na granicy francuskiej. Memoriał gen. Sarabia podaje, że 250 tysięcy żołnierzy stacjonuje w 3 okęgach nadgranicznych, 450 tysięcy żołnierzy skoncentrowano głębiej a 200 tysięcy w Katalonii.

Podminowano wylot tunelu w Pirenejach

oraz ustawiono artylerię przeciwpancerną. W górach znajdują się liczne gniazda karabinów maszynowych, przygotowano stanowiska dla artylerii a skały podminowano w celu ewentualnego odciążenia komunikacji. Również ufortyfikowano wzgórze w pobliżu stacji kolejowej w Canfranc. W Panticosa pod Castiello i wzdłuż rzeki Gallego oprócz gniazd karabinów i stanowisk artylerii przeciwpancernej wybudowano schrony.

Minister Stańczyk konferuje z przedstawicielami Związków Zawodowych w Detroit

NOWY JORK (PAP) W Detroit odbyła się konferencja delegatów kongresu przemysłowych związków zawodowych (CIO) i amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) z ministrem Stańczykiem. Minister Stańczyk w dłuż-

szym przemówieniu przedstawił położenie społeczeństwa polskiego. Po dyskusji postanowiono odbyć w najbliższym czasie konferencję przedstawicieli obu związków w celu ustalenia akcji pomocy dla społeczeństwa polskiego.

Farmerzy amerykańscy spekulują i jeszcze nie odstawiono pół miliona ton pszenicy

LONDYN (obsł. wł.) Rada Żywnościowa obradująca obecnie w Waszyngtonie omawia w dalszym ciągu sprawę przydziału pszenicy dla UNRRA. Jak wiadomo, prezydent — UNRRA La Guardia zażądał dalszego przydziału 350 tysięcy ton zboża. Trudności w otrzymaniu pszenicy dla UNRRA wynikły stąd iż Stany Zjednoczone zalegały z dostawą pół miliona ton pszenicy; dotąd nie zdołano zebrać zboża od farmerów amerykańskich. Farmerzy ci chcą zachować sobie zapasy zbo-

ża, aby sprzedać je po wyższej cenie.

W piątek prez. Truman wygłosił przemówienie radiowe w którym wezwał naród amerykański do oszczędzania środków żywnościowych dla zwiększenia pomocy krajom potrzebującym.

Dotąd rząd brytyjski nie otrzymał odpowiedzi na ofertę, w której wyraził gotowość przesłania do Europy 200 tysięcy ton zboża pod warunkiem, że Stany i Kanada dostarczą Wielkiej Brytanii tej samej ilości zboża.

Strajk generalny w Libanie proklamują robotnicze Związki Zawodowe

BEYRUT (obsł. wł.) Według doniesienia jednego z dzienników bejruckich Komitet Robotniczych Związków Zawodowych Libanu na ogólnym zebraniu, na którym byli obecni przedstawiciele 14 czołowych Związków Zawodowych postanowił proklamować strajk generalny w dniu 1 maja na znak protestu przeciwko odroczeniu ratyfikacji „ustawy robotniczej”.

Komitet wyraził również sprzeciw wobec postanowień Komisji Bezpieczeństwa, które zawierają punkty sprzeczne z zasadami demokratycznymi i z konstytucją libańską i wymierzone są przeciwko urzędnikom i robotnikom.

Komitet postanowił zawiadomić o powyższych uchwałach prezydenta republiki libańskiej, rząd i parlament.

Nowy ambasador radziecki przybył do Belgradu

MOSKWA. (Tass) Z Belgradu donoszą, iż przybył tam nowy ambasador ZSRR w Jugosławii — Ławrientjew. Ławrientjew wręczył swe listy uwierzytelniające Iwanowi Ribarowi, przewodniczącemu Jugosłowiańskiej Skupszczyzny Ludowej.

Faszyści w Finlandii jeszcze nie dają za wygrane.

MOSKWA. (obs. wł.) Dziennik „Krasnaja Zwiezda”, omawiając obecną sytuację polityczną w Finlandii pisze, iż w kraju ścierają się teraz dwie siły. — Pierwsza — to tajni i jawni faszyci, spekulanci, grube ryby finansowe i wielcy obszarnicy, którzy kupują nie tylko poszczególnych dziennikarzy lecz „hurtowo” nabywają dla celów swej propagandy całe dzienniki. Druga siła to nieskrystalizowane jeszcze elementy demokratyczne, których znaczenie stale wzrasta. Dziennik zaznacza, iż walka między tymi dwoma czynnikami jest nader poważna.

Jarosław Hašek

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

— Dzisiaj mam służbę — rzekł przyjdę dopiero w nocy. Dopilnujcie wszystkiego i zróbcie porządek w mieszkaniu. Ostatni mój bursz za swoją niekierowność odjechał dzisiaj z marszkompanią na front.

Wydawszy jeszcze kilka rozkazów, dotyczących kanarka i kota angorskiego, nadporucznik wyszedł, ale jeszcze we drzwiach odwrócił się do Szwejka i rzucił mu kilka słów o uczciwości i porządku.

Po jego odejściu Szwejk zrobił w mieszkaniu gruntowny porządek tak, że gdy Łukasz wrócił w nocy do domu, jego słuchający mógł mu meldować:

— Posłusznie melduję, panie oberlejt-nant, że wszystko jest w porządku, tylko kot jest galgan i żeżarł kanarka.

— Jakto? — zagrzmiął nadporucznik.

— Posłusznie melduję, panie oberlejt-nant, że tak: Ja wiedziałem, że koty nie lubią kanarków i że je krzywdzą. Więc chciałem tych dwoje zapoznać ze sobą i gdyby ta bestia kot był chciał coś przedsięwziąć, to byłbym mu przetrzepał futro, żeby do samej śmierci nie zapomniał, jak się ma obchodzić z kanarkami. Bo ja bardzo lubię zwierzęta. W naszym domu jest kapelusznik, który tak wyuczył kota, że chociaż mu ten kot zjadł trzy kanarki, to

teraz nie zje ani jednego, choćby kanarek na nim usiadł. Więc chciałem też spróbować, czy się nie uda. Wyjąłem kanarka z klatki i podsunąłem mu go pod nos, żeby powąchał, a on podlec, zanim się spostrzegłem, ugryzł mu głowę. Doprawdy, nie spodziewałem się takiego gałgaństwa ze strony tego kota. Gdyby to był, proszę pana oberlejt-nanta, wróbel, to bym nie nie mówił, ale taki ładny kanarek i jeszcze harceński. I jak chciwie go żarł! Nawet pierza nie zostawił i mruczał bestia z wielkiej uciechy. Podobno koty nie mają słuchu muzycznego i nie znoszą śpiewu kanarka, bo się na tym śpiewaniu te bestie nie znają. Zezwalałem tego kota, jak się patrzy, ale, broń Boże, złego nic mu nie zrobiłem. Czekajcież na rozkaz pana oberlejt-nanta, co trzeba będzie zrobić temu parszywcowi za jego gałgański postęp.

Opowiadając o tym zdarzeniu, Szwejk spoglądał tak szczerze w oczy nadporucznika, że Łukasz opuścił rękę i usiadł na krześle, chociaż zrazu podszedł do Szwejka z bardzo wyraźnym brutalnym zamiarem.

— Słuchajcie, Szwejku — rzekł — czy na prawdę jesteście takim skończonym osłem?

— Posłusznie melduję, panie oberlejt-

nant — uroczyście odpowiedział Szwejk — że jestem. Od małości mam takiego pecha. Zawsze chcę coś naprawić, zrobić dobrze i zawsze stanie się z tego jakaś nieprzyjemność dla mnie i dla otoczenia. Ja na prawdę chciałem tych dwoje zapoznać ze sobą, żeby się zaprzyjaźnił i nie jestem temu winien, że kot go żeżarł i że już jest po przyjaźni. W jednym domu kot żeżarł nawet papugę, bo go przedrzeźniała i miauczała, jak on. Ale koty mają twarde życie. Jeśli pan każe go zgładzić, to trzeba będzie wsadzić mu łeb między drzwi i mocno szarpnąć za ogon, bo inaczej trudno kota zabić.

I Szwejk z najniewinniejszym wyrazem twarzy i z miłym poczciwym uśmiechem wykladał nadporucznikowi, jak się zabija koty. Wykład jego był tego rodzaju, że mógł zapędzić do domu wariatów całe stowarzyszenia opieki nad zwierzętami.

Wykazał przy tym sporo wiadomości fachowych, że nadporucznik Łukasz, zapominając o swoim gniewie, zapytał:

— Umiecie obchodzić się ze zwierzętami? Macie dobre uczucia i życzliwość dla zwierząt?

— Najbardziej lubię psy — odpowiedział Szwejk — ponieważ na handlu psami można dobrze zarabiać, gdy się je umie sprzedawać. Ja nie umiałem, ponieważ zawsze byłem uczciwy, a i tak przychodzili do mnie ludzie z pretensjami, że niby sprzedawałem im zdechłego kundla zamiast rasowego zdrowego psa. Jakby wszystkie psy musiały być zdrowe i rasowe. I każdy kupiec chciał od razu rodowodu, więc musiałem zaopatrzyć się w druki i z ulicznych kundli, co się uległy w cegielni, robić naj-

czystsza rasową szlachtę pieską z bawarskiej psiarni Armina von Barnheim. A ludzie na prawdę byli radzi, że wszystko wypadło według ich życzenia i że mają w domu rasowe zwierzę. Można im było zaproponować warszowskiemu szpicu jako łamnika, a ludziska dziwili się tylko temu, że taki szlachetny pies, który pochodzi aż z Niemiec, jest kudłaty i nie ma krzywych nóg. Takie rzeczy robi się we wszystkich psiarniach i pan oberlejt-nant zdziwiłby się bardzo, gdyby widział, jak w wielkich psiarniach fabrykują rodowody. Mało jest takich psów, które mogłyby rzec o sobie, że są rasowe i czyste krwi. Albo się takimiu pieskowi zapomniała mama z jakim kundlem, albo babcia, albo też miał sporo ojców i po każdym coś odziedziczył. Od jednego wziął uszy, od drugiego ogon, od trzeciego pysk i kudły na pysku, od czwartego kusztokające łapy, od piątego wielkość itd. Jeśli ojców było dwunastu, to pan oberlejt-nant łatwo sobie może wyobrazić, jak taki pies potem wygląda. Kupiłem kiedyś takie wielkie psisko, a było po swoich ojcach takie szpetne, że wszystkie psy od niego uciekały. Kupiłem go, bom się nad nim litowałem, że taki jest opuszczony. Siedział w domu w kąciku i był taki smutny, że musiałem go sprzedać jako stajenego pinczera. Najwięcej kłopotu miałem z przemalowaniem jego sierści, żeby kolorem przypominała pieprz i sól. Dostał się ten piesek za swoim panem aż na Morawy i od tego czasu nie widziałem go ani razu. Nadporucznika bardzo interesował ten fachowy wykład o psach, więc Szwejk mógł mówić bez przeszkód ze strony swe-go pana. (D. c. n.)

KRWAWA ŁUNA NAD WARSZAWĄ

Dokumenty historyczne

TRYBUNA WOLNOŚCI nr. 31, rok II, 3 maja 1943 r.

W tym samym czasie, kiedy niemiecka propaganda, w zakłamaniu jej tylko właściwym piętuję rzekome zbrodnie bolszewików pod Smoleńskiem — w Warszawie Niemcy przystąpili do wymordowania reszty Żydów w ghetcie. Jednocześnie tych faktów jest znamieną — rzuca jaskrawe światło na prawdziwe oblicze hitleryzmu.

Ludność żydowska, obecnie nie mająca już złudzeń co do celu niemieckich „przesiedleń”, przyjęła morderców hitlerowskich ogniem karabinów i granatów. Zaczęło się w centrum miasta najdosłowniejsze obłączenie. Niemcy ustawili armaty, cekaemy, izucili do akcji czołgi. Ghetto stało się twierdzą. Na kilku domach wzniosły się białe-czerwone sztandary. Z zewnątrz kordonów oblegających, przeprowadzono kilka solidarnościowych akcji bojowych, atakując Niemców od tyłu. Po trzech dniach bezskutecznego obłączenia Niemcy zaczęli podpaść całe bloki domów w ghetcie, aby ogniem zniszczyć ludzi, którzy nie chcieli iść dobrowolnie na śmierć.

Krwawa luna w nocy nad Warszawą, a w dzień ciemna chmura dymu, — to straszliwe oskarżenie hitlerowskich zbrodniarzy. Jednocześnie jest to ostrzeżeniem, do czego zdolny jest ranny zwier hitlerowski. Należy zawczasu przygotować obronę, aby nie udało się Niemcom nas, tak jak Żydów zdziesiątkować, aby nie udało się zaskoczyć — bo walka z bronią w ręku jest jedyną gwarancją ocalenia narodu przed okupacją hitlerowską.

Trzeba zerwać ze złudzeniem, jakoby Niemcy złagodzili kurs wobec Polaków. Z kraju dochodzą wiadomości o nasileniu tak krwawego terrorku okupanta, jak nigdy dotąd. Na Śląsku i w krakowskim wymordowano tysiące rodzin polskich, w kieleccyźnie Niemcy palą wsie, w lubelskim, siedleckim trwają rządy terrorku i biał. Frank w przemówieniu z 21 kwietnia zapowiedział utrzymanie krwawego terrorku przeciw wszystkim „niepoprawnym”.

Więść o bohaterkiej walce Żydów obiegła całą Polskę, obiegła świat cały, wzmacniając przekonania, że nawet w tak niezmiernie trudnych warunkach w jakich byli Żydzi w Warszawie, walka jest możliwa. Więść o krwawej łunie nad Warszawą dotrze do każdego Polaka, wywołując nastroj nie grozy a nienawiści do wroga.

TRYBUNA WOLNOŚCI nr. 55, rok III, 3 Maja 1944 r.

OBRONA WARSZAWSKIEGO GHETTA

W dniu 19 kwietnia rozgorzała w centrum Warszawy regularna bitwa. Żydzi, zamknięci za murami ghetta, postanowili się bronić, postanowili nie iść dobrowolnie do nowych obozów śmierci w Poniatowie i Trawnikach. Brunatnych morderców, którzy siłą chcieli zapędzić Żydów do wagonów, przywitał ogień karabinów maszynowych i pistoletów. Dowódca SS i policji przypuszczał, że przy pomocy broni pancernej w ciągu kilku godzin złamie zbrojny opór Żydów. Na ulicę ghetta wjechały czołgi, za czołgami posuwała się piechota. Zamiast działań przeciwpancernych Żydzi użyli granatów i butelek z benzyną. Mimo tak prymitywnej obrony pierwszy frontalny atak niemiecki został odparty.

W ciągu dwóch dni Niemcy kilkakrotnie próbowali opanować główne punkty oporu, za każdym razem obrońcy ghetta utrzymali swe pozycje. Straty niemieckie wyniosły około 200 zabitych i rannych. Ghetto w ataku frontalnym było nie do zdobycia. Każdy „om przeksztalcił się w twierdzę. System połączeń podziemnych umożliwiał zaskakiwanie wroga.

Wówczas Niemcy przystąpili do oblężenia ghetta. Sciągnęli artylerię i zaczęli systematycznie ostrzeliwać dom po domu. Równocześnie samoloty obrzuciły teren walki bombami zapalającymi. Przez trzy tygodnie szalały rozległe pożary. Czwartą część miasta strawił doszczętnie ogień.

Obroną ghetta kierował młody bojowiec, Chmielewicz. Wiedzę i doświadczenie wojskowe zdobywał dopiero w toku walki. Przy minimalnej pomocy z zewnątrz, wyposażona skąpo w broń i amunicję, Żydowska Organizacja Bojowa stawiała bohaterki opór stokrotnej przewadze nieprzyjaciela. Obrońcy ghetta ulegli przemocy, ale walką swoją zadokumentowali wobec świata, że nawet w sytuacji najbardziej niekorzystnej można skutecznie błą ubrojonych po zęby wrogów. Jeśli Żydzi przegrali kampanię kwietniową 43 r., to dlatego, że prowadzili ją w warunkach całkowitego odo-

sobnienia, że prowadzili ją sam na sam z nowoczesną potęgą hitlerowskiej machiny wojennej, że wreszcie — zawiedli moralnie i politycznie latem 42 r. kiedy zdecydowanym wystąpieniem można było jeszcze udaremnić plany hitlerowskich zbrodniarzy.

Delegatura i dowództwo Armii Krajowej odmówiły pomocy Międzyorganizacyjnemu Komitetowi Żydowskiemu. Jedynie oddziały wypadowe Gwardii Ludowej i PPS w kilku miejscach zaatakowały posterunki SS i żandarmerii, otaczające żelaznym pierścieniem płonące ghetto, podkreślając tym samym swe po-

parcie dla akcji bojowej, wymierzonej przeciwko okupantowi. Gdy walki w ghetcie dogasały, żołnierze Gwardii pomagają tym bojowcom żydowskim, którzy z bronią w ręku przedzierają się na naszą stronę, aby pójść w lasy i dalej prowadzić walkę z najeźdźcą.

Zbrojne wystąpienie Żydów nie było aktem improwizacji lub ostatecznej rozpaczy. Było ono przygotowane w ciągu kilku miesięcy. Po sierpniu i wrześniu 42 r. Żydzi nie mieli już złudzeń co do losu, który im okupant szykuje. Potrafili wyciągnąć wnioski z tragicznych dni sierpniowych i wrześniowych.

MIGAWKI DOLNO-SŁĄSKIE

TROCHĘ OGÓLNIKÓW

Przesunięcie naszych granic na zachód oprócz niezaprzeczonej satysfakcji moralnej dla narodu, który odzyskał znów swe prastawiańskie ziemie, ma wybitny wpływ na zmianę charakteru naszego kraju: oto z państwa rolniczego staliśmy się państwem przemysłowo-rolniczym z rozległymi perspektywami na przyszłość. W dziedzinie przemysłu włókienniczego zajmujemy już jedno z czołowych miejsc w Europie po Anglii i ZSRR. Wkrótce więc obok węgla, który dostarcza nam lwią część dewiz zagranicznych, stanie nasze włókiennictwo.

Ustawa o nacjonalizacji przemysłu — druga z kolei wielka reforma po reformie rolnej oddała bogactwa fabryk w ręce państwa i społeczeństwa uwalniając się równocześnie od świadczeń zarówno na rzecz kapitalisty krajowego jak i zagranicznego.

Ziemie odzyskane, a szczególnie Dolny Śląsk przynoszą nam olbrzymie bogactwa surowców w postaci węgla i żelaza. Polska robotnik otrzymuje tam we władanie również warsztaty włókiennicze, skupiska fabryk, które muszą ruszyć i ruszą wszystkie, choć uległy poważnej dewastacji w okresie wojny.

TROCHĘ O KRAJOBRAZIE

Różnorodny to kraj — Dolny Śląsk: lesisty i wodny, pagórkowaty i malowniczo-górzysty w okolicy Karkonoszy. Miasta tak gęste, że podają sobie niemal ręce, połączone dobrymi liniami komunikacyjnymi. Nowoczesne asfaltowe autostrady rozprowadzają samochody do połączonych miejscowości, pociągami rozłożony jest węzeł z niedalekich hut.

Na krajobrazie niezatarte jeszcze ślady wojny: stopy żelastwa wojennego na Psim Polu, dziesiątki wraków rozbitych i spalonych samolotów, Wrocław jak wielkie cmentarzysko ruin dawnej świetności. Na ruinach i śmietniskach rozrasta się pierwsze wiosenne zielsko i okwitają krzewy. Niedaleko stąd do olbrzymiego cmentarza poległych żołnierzy radzieckich; konieczne były krwawe ofiary i bohaterstwo w jednej z najstraszniejszych i najsprawiedliwszych wojen

Wystawiono im tu piękne pomniki. Na wzniesieniach u wejścia przymurowane czołgi z wymierzonym działem przypominają śmierć żołnierza, strzegą jego czci i pokoju.

O WYSIEDLANIU

Stosunek zatrudnienia Polaków i Niemców w przemyśle dolnośląskim określa się jeszcze mniej więcej pół na pół. Z samych ośrodków przemysłu włókienniczego projektuje się wysiedlenie 20 tysięcy Niemców.

Jak jest z wysiedleniem dotychczasowym? Byliśmy zdumieni opieszałością tej akcji — dziesiątki, setki Niemców i Niemek chodzących po ulicach. W wielu miejscowościach wysiedlanie jeszcze nie rozpoczęte, w innych dobrowolne. Wcale nie najgorzej wiedzie się im jeszcze na naszych ziemiach.

W Rychbachu trafiliśmy właśnie na akcję wysiedleńczą, jak nam mówiono. Dziwne rzeczy. W mieście spokój, Niemcy chodzą sobie po ulicach, tylko czasem przejeżdża parę wózków wyładowanych dobytkiem niemieckiej rodziny. Ciągną, ojciec, matka i dzieci i nie brak im jeszcze obłudnego uśmiechu na ustach. Ciągną flegmatycznie, bez pośpiechu.

— Szybciej i bardziej gromadnie! — trzeba wołać na ten widok.

O PEWNYCH OBYCZAJACH

A teraz trochę innych obrazów. Rzecz dzieje się w polskim sklepie spożywczym. Właścicielka obsługuje Polaków, a następnie zwraca się do Niemki: Was wünschne sie? Niemka oczywiście życzy sobie funt masła lub cukru i otrzymuje go bez trudności. Ale czy nie za dużo uprzejmości ze strony naszej paniusi używającej niemieckiego języka. Ile razy uderzono w twarz Polaka, który nie potrafił wytłumaczyć się za czasów okupacji w niemieckiej mowie. Krótką mamy pamięć.

Nie trzeba się zbytnio spodziewać zmiany na lepsze w charakterze Niemca. Oto jedziemy autobusem: mała niemiecka dziewczynka — najwyżej pięcioletnia uśmiecha się do nas szeroko i staje na baczność z ręką wyciągniętą w hitlerow-

Więści z całego kraju

POGRZEB OFIARY ZERODNI NSZ

W Krakowie odbył się manifestacyjny pogrzeb zamordowanego w Nowym Sączu w czasie pełnienia obowiązków służbowych żołnierza wojsk bezpieczeństwa Stefana Wasilewskiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz, wojska polskiego i partii politycznych.

ORDER „VIRTUTI MILITARI” DLA KRAKOWSKICH SAPERÓW

Krakowski batalion saperów, który się odznaczył w bojach nad Odrą, udekorowany został w dniu swego święta 16 bm. orderem „Virtuti Militari”. Dekoracji dokonał w koszarach dowódca okr. wojsk. krak. gen. Włękowski.

SZUBENICA DLA SZPIEGA NIEMIECKIEGO

Przed Specjalnym Sędem Karnym w Bydgoszczy odpowiadał 68-letni Niemiec Albert Zurke z miejscowości Ładyszyna, Zurke jeszcze przed wojną należał do tajnego wywiadu hitlerowskiego i kontaktował się z wybitnymi hitlerowcami w Rzeszy, a podczas okupacji jako „politischer leiter” stał się postrachem

ludności pomorskiej. W następstwie jego doniesień gestapo przeprowadzało masowe aresztowania wśród obywateli Ładyszyna, wywołując ich do obozów koncentracyjnych — gdzie większość została wymordowana. Ponadto Zurke kierował komisją wysiedleńczą, szykując wyrzucanych z Ojczyzny Polaków, w wykańczający sposób. Zurke skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

TOW. PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ NA WSI

Celem rozszerzenia na wieś działalności Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej utworzone zostały w woj. krakowskim nowe koła tego towarzystwa.

OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ NA ŚLĄSKU

W dniu 16 kwietnia br. odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej łączącej Katowice przez Chorzów z Bytomiem. Odbudowa tej linii kolejowej ma bardzo poważne znaczenie dla ośrodka przemysłowego śląsko-dąbrowskiego.

skim pozdrowieniu. Przeciera się oczy ze zdumienia. To dziecko jeszcze nie wie a już naśladuje. Nie potrafi inaczej. To jedyna zna a jej manifestacja uczuć.

W okolicy Psiego Pola jest pewien obóz odrutowany wielokrotnie jak inne, nosi tylko zastanawiający szyld: „Heim für Antifaschisten” — osiedle dla przeciwników faszyzmu. Tu znajdowali schronienie nieprawomyślni wobec hitleryzmu Niemcy.

Klimat niemiecki nie sprzyja rozwojowi demokracji.

Robotnik niemiecki pracujący w fabryce polskiej nie jest narażony na żadne szykany, oczywiście jego placca jest niższa i nie korzysta on z mięsnej stółki. Łatwo sobie zdać sprawę z pozycji zatrudnianych tu w czasie wojny Polaków, szczególnie w pewnym zakamarku fabryki Dieriga: Ponury dom z małymi okienkami za kratą — tu siedzieli polscy robotnicy, których wypędzano do fabryki tylko na okres roboty. To wszystko trzeba pamiętać.

Oczywiście Niemców wysiedli się. Taki jest interes narodu i państwa. Ale ciekawe objawy można zauważyć na Dolnym Śląsku: pierwsze transporty wyjeżdżały w całości, chętnie. Dziś Niemcy usiłują uniknąć wyjazdu, młodzi „jednokrotnie uciekają nawet z pociągu. Dlaczego, czego się tu jeszcze spodziewają, co chcą otrzymać? Można tu podejrzewać jakąś zмовę. Ale zмовę tę karnie może nadzieje, niejedno niepowołane i szkodzące nam wystąpienie polityków zagranicznych.

ŚWIADOMI I NIEŚWIADOMI

Scenka w sklepie jest łagodna tylko próbką głupoty. Gorzej jest z tymi, którzy przyjechali tu po to, aby kraść. Niech ci się poszczycą z tego, że dostarczyli naszej doraźnej ustawie karnej pięknego określenia „szaber” nieznanego przed wojną. Dziś już nic nie wywoła, na szkodników jest kara, szkoda, że nie rychlejsza.

Po szabrownikach kolej na zbrojne bandy grasujące na Dolnym Śląsku bynajmniej nie w pseudo-politycznych celach dziesiątki ograbionych mieszkań i rodzin — to ich lup. Oto właściwie bardziej radykalna odmiana „szabru”, nie cichaczem a gwałtem.

Skoro robi się tu krótki rachunek sumienia może jeszcze sprawa robotniczych wczasów. Na Dolnym Śląsku są wspaniałe miejscowości w których dawniej prywatnie wille przeznaczone są dziś dla członków Związków Zawodowych. Rzeczywiście robotnicy zarówno ze Śląska jak i z centrum (bardzo często z Łodzi) przybywają tam na urlopy. Ale dlaczego w pewnej księdze życzeń można znaleźć takie zdanie: „pragnęlibyśmy widzieć tu częściej robotników, a dyrektorów rzadziej niż dotąd”. Wartości sprawdzić słuszność tego zdania.

Słuchajcie, Śląsk to wspaniały kraj, niech go nie zaśmieca nieuczciwość i prywatna. Tam trwa wyścig rzetelnej pracy.

Julia Hartwig.

Adolf Rudnicki

WIELKANOC

I.

Mordowanie resztek ludności w świątym ghetcie zaczęło się w pierwszą noc żydowskich Świąt Wielkanocnych, którą Żydzi nazywają „nocą pod strażą”. W piwnicach, schowankach, zamaskowanych pokojach, w bunkrach siedzieli i czekali na przyście wroga. „Serce moje oczekuje ufagania i boleści; czekałem, kto by się mnie użalił, a nie było; szukałem, kto by mnie ucieszył, a nie znalazłem. I dali mi żółte na pokarm mój, a gdybym pragnął, napoili mnie octem”. — Ten język ojców był jeszcze raz żywy. Bojowcy poszli na stanowiska. O godzinie drugiej nad ranem żandarmi obstawili mury.

Natrafivszy na opór, ścignęli działka. Ustawili je na placu Krasiańskich, skąd bili w Świętojerską, i za świętym Janem na Bonifratrach. Stąd ogień kierowali na Muranowską. Całego tego czworoboku po tamtej stronie bronili robotnicy. Szczotkarze.

Mieli jedną ojczyznę — te swoje parszywe ulice, przetrzebione przez tyfus i głód, tłuste od krwi i cierpień, podrutowane jak klatki w zwierzyńcu, i tutaj chcieli umrzeć. Nie rozpoczęli walki dla zwycięstwa. Mieli jeden karabin maszynowy, trochę zdezelowanej krótkiej broni i granaty fajka, które nie wybuchały. Kupili je za drogie pieniądze, by umrzeć jak ludzie.

Czym jest kocioł — od dawna mówiły o tym mury ghetta. Teraz otrzymaliśmy ilustrację innych zwrotów OKW. „Der Feind wurde ausgerauchert”. — Skupieni w gardle zaczynającej się Świętojerskiej widzieli przez wybity pociskiem otwór w murze, jak o sto metrów w prostej linii Niemcy wespół z Ukraińcami i Łotyżami, ubranymi na czarno, wzielali granaty do piwnic. Co jakiś czas wychodziło stamtąd coś, co wydawało się raz kobietą, to znów mężczyzną i wykonywało kilka maślanych ruchów nim padał strzał. Tłum wyciągał ręce w tamtym kierunku: O, o, o. Wzstąpiło się wzrok, by dojrzeć.

Jeden dzień trwało to okrutne braterstwo. Warszawa zawsze miała swoich stu sprawiedliwych, choć nie było sprawiedliwości niżej ceny życia. Nazajutrz Niemcy oczyścili stanowiska artyleri i ludzi, zamknęli plac Krasiańskich i wszystkie, sąsiadujące z terenem walk, ulice. Mówiono, że z któregoś domu na Nowiniarskiej strzelano do Niemców. Mówiono o próbie przyścia z odstępca walczącym. Wróca oddzielił się i obstarwiwszy zewnętrzne linie policjantami przystąpił do oblężenia według klasycznych wzorów

Artyleria zapalała i burzyła, a gdy ostatni ślad życia wyciekł z domów szedł żołnierz: Wehrmacht obok właściciela, Ukraińca obok granatowego Polaka. Oficerowie wskazywali mury, powiadali do żołnierzy: Komuniści i Polacy pomogli zbudować fortece, która widzieli. Cały świat zapomniał tych bandytów w broń. Ale żołnierz Adolfa Hitlera jest nieustraszony.

Cmentarz warszawski awansował na fortece, a zacinające się rewolwery szczotkarzy z Franciszkańskiej na „broń z całego świata”. W francuskich pismach pisano: Polacy w odwet za Katyn podpalili ghetto. Niemcy robia co mogą, aby obronić napaźniętych. — W kuźni Giebbelsa spajano i wiazano co i jak się dało. I Niemcy wierzyli. My wiemy najlepiej, że nie tylko Niemcy. W tych latach poznaliśmy siłę ognia, ale wiemy, że groźniejszy jest ład słowa.

Widowisko paschalne trwało daleko poza Paschę. Miasto było poru-

szone przez tydzień, dwa, a potem? Obojętność w człowieku jest tym, czym w przyrodzie las, który nie trzebiony wszystko pokryje. Premiera skończyła się. Miasto stało się obojętne, gdy tam nie się nie zmieniało. Narzekano na zdzierstwo wózków. Mieszkańcy Nowego Miasta utyskiwali na wieczny tłok — ich dzielnicą bowiem przypominała pas transmisyjny.

II.

A my?

Nas, którzy mocują się z tysiącem przeszkód, bytowaaliśmy po tak zwanej aryjskiej stronie, bohaterstwo walczących przemyło wewnątrz. Lud, sam jego dół, tragarze z Miłej, szewcy z Wolińskiej, szmuglerzy ze Stawek — ujawniali teraz swojej górze proste a niewzruszone prawdy życia. Bici i zohydzeni, skołowaceni przez nienawiść, przez kłamstwa do tego stopnia, że już sami o sobie mówiliśmy warkotem bestii, który był językiem wroga, — w tych dniach odnajdywaliśmy w sobie tę czystość cierpień, którą przynosi miłość i walka, w przeciwieństwie do cierpień zamulonych i brudnych, wynikających z kwasów i bierności.

Miasto stygło, miasto obojętniało, a my nadal biegaliśmy pod mury, niepomiń niebezpieczeństw, zasłuchani w apokalipsę. Nasze oczy — otwarte jak u konającego — błagały niebo o deszcz śmierci, nie czyniący tak straszliwych różnic. Wnętrza nasze czuliśmy, jak pięści. Rozpoznawaliśmy się wśród obcych po oczach, ożywionych nagłym bliskim płomieniem i, mijając się bez słowa, wołaliśmy, wskazywaliśmy jeden drugiemu ich i nasz los.

Ale wszystko to potęgowało jedynie naszą rozpacz. Gądy byliśmy jak bez rąk. Ręce nasze były bezsilne — nie zorganizowane.

III.

Drżała ta młoda, czarna kobieta. Została sama jedna. Sto rodzajów śmierci oderwało od niej człowieka za człowiekiem: gałąź za gałęzią z suto ukoronowanego drzewa, aż pozostał kikut, strzęp ludzki, piomy cudem nie zduszony pod górą piasku, kruche szkieleto jeszcze nie rozbite. Spokółem ją na Freta i zapomniałszy o świecie wśród zalewu ludzkiego, poszliśmy dalej razem. Nie mówiła nic o swoich śmierciach niedawnych. Głosem ciężko i wolno brzmiałym — który w tych dniach zdradzał nas najbardziej — przekazywaliśmy sobie to, cośmy wiedzieli stamtąd i o tamtych; meczennikach i bohaterach.

Na mienicy kończyła się kieszka uliczki. Odżyło to — jakby z maliny wzięte widowisko. Za zasłoną ulicy Freta było ono wspomnieniem, teraz ujrzelśmy je na nowo. Ból awantur nie wzrósł.

Teraz młoda kobieta nie tylko drżała. Polowała żył. Nachyliłem się nad nią, dotknąłem jej ramienia. Trzeba ją było ratować. Od losu tamtych dzielilo nas jedno niechętne spojrzenie. Ręka dziecka moła nas zabić. Żołnierze Wehrmachtu stali na stołkach. Cytadeli. Afisze nawoływały do wydawania świeżo zbitych i dawno ukrwawiających się. W tłumie, który nas opłwiał — podobnie, jak w mieście — mieliśmy mniej przyjaciół niż wrogów. W orbicie tego wszystkiego, co się działo, żył okleślaty nas Zdradca. Przy czym obie byłyśmy tak czarni. Tak czarni, jakby nadzy.

— Spokój, spokój — powtarzałem, dotykając jej ramienia jak rany najdroższej, targany troską o bezpieczeństwo, którego byłem zaprzeczeniem, pragnąc zastąpić ją, a odsłaniając sobą.

— Gina — szepotała. — I gina bez śladu. I nic prócz gruzu, popiołu i niejasnej pamięci po tym ogromie

życia, miłości, cierpień, obyczajów, umiejętności nie pozostaje. Po tych, którzy byli powietrzem dla naszych płuc, naszym najpiękniejszym życiem...

— Spokój —

Spojrzała na mnie oczami, dla których nie szukam określeń.

— Żeby to choć ktoś napisał. Wzniósł wysoko pod słońce, dał świadectwo ich życiu i temu nieludzkemu i tak pięknemu ich końcowi. Jeśli jeden pozostanie, niechby on to w Biblii napisał! Żeby ludzie zza siódmego morza przyjeżdżali pod te mury — i tak płakali, jak my dzisiaj.

Nie usiłowała nawet hamować swych łez.

Nie zatrzymałem się. Nie zaakcentowałem niczym zdziwienia z powodu słownictwa tak niezwykłego w jej ustach. W tych dniach wszyscy wracaliśmy do słów, na wieki zdawało by się martwych; były one świeże i współczesne, jak z pod maszyny rotacyjnej. Nie dałem poznać po sobie, jak głęboko weszły we mnie. Tylko na chwilę, nie umiając zapłonować nad wstrząsem, przyniknąłem oczy. Za ścianą bólu i nadziei docierało do mnie z całego świata tylko jej ciche łkanie, na które nie miałem rady.

IV.

Gdy nocą siedzimy nad niezapisanym arkuszem — dzisiaj po tych latach, które w historii niewiele mają równych, — treść naszej sztuki następcza nam niemięjsze trudności niż dawniej. Wielka fala, która wydzwignęła nasze twórcze nadzieje na szczyty, zmioła je teraz w ciemność. Z proroków, którzy słyszeli Głos, zmieniliśmy się znów w głuchą trzodę. Ziemia obiecana odpłynęła. Już znowu przestaliśmy wiedzieć.

To zmęczenie. Musiało ono przyjść po latach napięcia, po drodze miedzy nożami. Czekalo nas u kresu — gdyż teraz czujemy się już poza wojną.

Nieludzko zmęczeni, więcej nie chłoniemy. Tonimy w wielkich wodach historii, która zalewa nas. Za dużo jej. Mózg jest zmiażdżony, serce wysuszone. Pisać — to znaczy spojrzeć wstecz, to znaczy zatrzymać się. Ale jak zatrzymać historię, do której czujemy się przymuszeni, a która nie oglądając się na już nieczułą wrażliwość kulinuje codziennie na każdym rogu łódzkich ulic?

Publicyści i malarze pisali niedawno o swym znużeniu. Wczoraj w nowotwarnej stołówce mały zbiedzony człowiek z dwiema torbami przewieszonymi na krzyż — wielki pisarz — kładł mi w uszy swoje ciężkie zmęczenie, o którym powinno być głucho, gdyż jest czymś równie wstydlwym, jak każda inna niemoc. Widocznie jest ono dzisiaj faktem powszechnym.

Tak, to z powodu zmęczenia zgubił się. Gdy się jednak uroda życia ustali, ostrości ulagoda, gdy zmęczenie minie i dzwignemy się z twórczego upadku, gdy każdy z nas w swej sziuce wróci do tych prawd, które w minionych latach, kiedy się lepiej i głębiej widziało — wydawały się najważniejsze i obowiązujące — ja, ja zechcę wrócić do wskazania, przyjętego od młodej czarnej kobiety w pobliżu Muranowa, przy łunie płonących domów, wśród wybuchów pocisków i szpazu ludzi „co lecieli jak groch”, wśród piekła śmierci i piekła obojętności wśród turkotu wozów.

Bede chciał pamiętać słowa tej młodej, czarnej kobiety, która nie doczekała.

Zolując teren walki, wróg zniósł również tramwaj z ulicy Nowiniarskiej tylko do Muranowa od Żoliborza, do Krasiańskich z miasta. I ruch pieszy został wstrzymany. Dro-

ga z Żoliborza do śródmieścia prowadziła odtąd przez Nowe Miasto. Mrowiło się też ono od nieustannych procesyj, idących z południa na północ i z północy na południe.

Pojawił się też nowy przemysł. W miejscu, gdzie stał tramwaj, wyrosły dziesiątki platform i wózków. Wózki: drabinki, wózki: skrzynie, hele, jak je nazywają w Wielkopolsce. Furmani podstawiali krzesła zamiast stopni. Wewnątrz umieszczali ławy lub stołki. Za trasę równą dwóm-trzem przystankom płacono tyle, co za piętnaście przejazdów tramwajem. Pomimo to handel szedł. Furmani jeszcze długo po uśmierzeniu walk przekupowali komisarza Rostańskiego, zwanego Szajbą Profilową, aby nie przywracał tramwaju.

Chrześcijańska Wielkanoc wypadła tej pamiętnej wiosny 1943 r. pod koniec kwietnia. Pismo Die Woche przyniosło ciekawe zestawienie, z którego wynikało, że to najpóźniejsza Wielkanoc w dwudziestym wieku. Przez Wielki Tydzień trwały nieustannie pochody ku murom. Nie ustały i w święta. Ledwie padły słowa: Idźcie, msza skończona, Alleluja, Alleluja — tłum z przepełnionych kościołów, jeszcze w duszy gorący, szumiący wiosną, z młodymi kwiatami w ręku biegł pod mury ku widowisku. Ku warszawskiemu widowisku paschalnemu.

Było to niezwykle widowisko. Mieszkańcy sąsiednich domów widzieli jak — tam za murami — ludzie na pół obłąkani wyskakiwali z piwnic i jak jaszczurki przemykali się z piętra na piętro, wyżej i wyżej. Pożar pełzał za nimi, ścigał ich kule, a oni w bezradności, w beznadziejności szukali ogniotrwałego, załomu, niewidzialnego dla żandarmskiego oka. Gdy płomień zaczynał im lizać nogi, mąż oddawał żonie dziecko, wszyscy troje składali sobie ostatni pocałunek, potem skakali, najpierw kobieta z maleństwem, potem mężczyzna. Strażacy, których obowiązkiem było czuwać na pobliskich dachach, aby się płomień nie przerzucił na aryjską stronę, wróciwszy do swoich bezpiecznych izb, spokojnych jak ogród, w południe, opowiadali: Maie tam lecom, jak groch, a także stare. Kobietom każą rozstawić nogi i strzelać. — Ludzie z sąsiednich domów słyszeli trzask kości, syk ludzkich ciał, rzuconych na stos: warstwa drzewa, warstwa ludzka.

Jedni przybywali, drudzy odchodzili. Półki dnia sterczeli pod murem. Patrzyli, mówili, żalowali. Żalowali żalowali towarów, majątków, złota legendarnego złota, przede wszystkim mieszkań i domów, „najpiękniejszych domów”. Mówili: Czy to król Hitler nie mógł w inny sposób rozwiązać tej kwestii? Łuny były widoczne w każdym kącie miasta i o każdej porze. O tym wszystkim, o dzieciach żywcem uwędzonych, mówiło się: to w ghetcie, co brzmiało jakby gdzieś hen. Mówiło się: to w ghetcie — i spokój wrócił. A to było na Nowolipiu, na Muranowskiej, na Świętojerskiej o kilkadziesiąt metrów. O sto metrów dalej w przestrzeni, o piętnaście miesięcy w czasie — i to wystarczało. Przebiegły wróg urabiał myśli, a nowi kupcy warszawscy wzmacniali je w kierunku przez niego wytkniętym.

Ghetto ploneło. Ludzie mówili: Jakie szczęście, że nie ma wiatru, inaczey spaliłoby się i nasze. Dwumotorowe He 217 spokojne i figlarne w krąg dymu, nim zrzuciły swoje, jak je nazywali — jaja. Za murami ginęli w przekonaniu, że bestialstwo siegło kresu. Istotnie co mogło być jeszcze? Generał Sikorski apelował do sumień. Ale my tu na miejscu widzieliśmy, jak drobna, jak nikła, nierozrobiona rzeczka jest sumienie. Detonacje wstrząsały ziemią, ulicami, a nie ludźmi.



Oni walczyli!

„Głos Ludu” podaje sprawozdanie z ostatnich uroczystości w Szczecinie:

Obchód pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą” był symboliczną manifestacją całego narodu, który wszelakim Churchillom i innym protektorom Niemców oświadczył wyraźnie: przywrócić Polsce ziemie Pomorskie na zawsze i żadna siła nas stąd nie usunie. Obchód ten miał być manifestacją jedności naszego narodu, który w zasadniczych, najbardziej istotnych dla naszego Państwa sprawach powinien mieć zdecydowane i solidarne stanowisko.

Niestety. Podniosła uroczystość zakłócona została przez ludzi, którzy po to tylko tam przybyli, aby obnosić swój kramik partyjny.

Zaczęło się od „mikołajczyków” na Walach Chrobrego. Rozochoczone tym pierwszym sukcesem grupki przeciągały następnego dnia ulicami miasta i tu już niektórzy z nich dali upust swym prawdziwym uczuciom.

Stoimy na przystanku. Przeciąga właśnie grupka chwalców PSL-owego „wodza”. Wydaje się, że jeszcze moment, a ręce podniosą się w górę i oczy nasze ujrzą znany nam obrazek z okresu okupacji podczas defilad SS i Hitlerjugend. Okazuje się, że niewiele się pomyliliśmy. Wprawdzie faszystowskich pozdrowień nie było, ale za to okrzyki: „Niech żyje NSZI”, „Anders do Polski!” — przepływały się z „hellowaniem” na cześć p. Mikołajczyka. I tak na przemian: „Mi-ko-laj-czyk!”, „Cała władza dla PSL” i wreszcie jeszcze raz okrzyki na cześć bohaterów spod Wierzchowin.

Przed hotelem „Imperial”, w którym przebywali właśnie dziennikarze zagraniczni, burda uliczna. Nadjeżdża tramwaj — na platformie dwie młode dziewczyny z ZWM. Rozwydrzona banda usiłuje, wśród wrzasków okrzyków, wtargnąć do środka. „Zerwać jej krawat” — wołają. Na szczęście ktoś szybko zatrąskuje drzwi i tramwaj rusza.

Awantury w Szczecinie zaszugują na najostrożniejsze potępienie całego społeczeństwa. Była to próba rozbitcia jedności narodowej, próba tym haniebniejsza, że miała miejsce na wysuniętej placówce polskości, na ziemi, nad którą niedawno dopiero powleka sztandar biało-czerwony, w dniu podniosłej uroczystości. Cieszyć się z tych wyczynów mogą tylko Niemcy. Cieszy się zapewne i zaciera ręce stary Churchill, zadowolony, że jego pięta kolumna w Polsce nie próżnuje. Kto był istotnym inspiratorem tych wyczynów — mieliśmy możność zaobserwować na ulicach Szczecina, razem z setkami innych przechodniów. I nie wątpimy, że wszyscy uczciwi członkowie i sympatycy PSL, po zorientowaniu się w sytuacji, jak najostrożniej potępią, tak, jak my, zajęcia w Szczecinie.

Zajęcia te nie mogą zresztą przysłonić faktu, że były one tylko drobnym epizodem i krótkim zgrzytem w tej wspaniałej i potężnej manifestacji. Awanturnicy na szczęście wyjechali. Pozostali na miejscu Polacy szczecińscy, którzy z zapalem pracować będą dalej nad odbudową miasta i którzy razem z milionami innych osadników na Ziemiach Odzyskanych, razem z żołnierzem polskim, razem z całym obozem demokracji, trzymać będą straż nad Odrą.

I utrzymają ją wbrew wszelkim dywersjom. Aż wierzyć się nie chce, że niektóre elementy w PSL w swym szale partyjnym, stoczyły się tak nisko.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Grolowski, Radomsko. Prześlijcie nam wykaz tych części biblioteczki, które posiadacie i załączcie pieniądze za brakujące numery. Wówczas brakujące Wam numery wyślemy.

Ob. Bel-ski, Z wierszy, niestety, nie możemy skorzystać.

Ob. Bu-ski Roman. Wasz materiał wykończamy.

Ob. Zofia Modrakowska. Wiadomość Was interesującą podaliśmy (jak to wyraźnie pisaliśmy) na podstawie komunikatu PAP, nie wiemy zatem, w jakiej gazecie została ona najpierw opublikowana.

„Bałucki nędzarsz” i ZWX. Niewłaściwym jest oglądać się na Niemców, żeby nam Polskę odbudowali. Przede wszystkim sami musimy rękawy zakasać. Niemcy zresztą również nie pozostają bez pracy.

Z Komendy Głównej ZOB'u, Żydowskiej Organizacji Bojowej pozostało przy życiu tylko trzech. Marek jest w Łodzi. Świadek naoczny — jeden z kierowników bohaterskich walk młodzieży żydowskiej, która nie mogła i nie chciała biernie poddać się bestialstwu niemieckiemu.

— Opowiada o powstaniu w ghetcie, o nieprawdopodobnych czasach wyczynach jego grupy ze wzruszającą prostotą. I starannie ukrywa w cieniu własną osobę. Z niektórych tylko szczegółów możemy się domyśleć, rolę, jaką odegrał Marek.

Żydowska Organizacja Bojowa powstała w 1942 r. w październiku i wtedy też nawiązaliśmy pierwszy kontakt z t. zw. aryjską stroną, dostaliśmy od polskich organizacji walczących, od Gwardii Ludowej trochę broni. I to umożliwiło nam stawienie Niemcom czoła podczas pierwszych prób całkowitej likwidacji getta podczas t. zw. akcji styczniowej. Niemcy zaprzestali potem wywózek, ale myśli wiedzieli, że jest to cisza przed burzą i starannie opracowywaliśmy plany strategiczne, budowaliśmy schrony i tajemnie przejścia łączące domy i ulice. 19 kwietnia rozpoczęła się akcja niemiecka i wybuchło powstanie.

— Byłem wtedy komendantem grupy bojowej na terenie fabryki szczotek, zajmującej blok domów przy ul. Ś-to Jerskiej i Wałowej. Kiedy Niemcy podeszli pod nasz teren — około 300 SS-owców — włączyliśmy minę-wkopaną na środku jezdni. Wybuch. Około 100 Niemców zginęło, reszta cofnęła się. Tegoż dnia przyjechała komisja, składająca się z wyższych oficerów niemieckich, dla zbadania zajścia. Powystrzelaliśmy ich co do jednego. Dwie godziny po tym Niemcy przedostali się na teren i w domu przy ulicy Śto Jerskiej 24 udało im się otoczyć jedną z naszych grup i dom podpalić. Nasi przedarli się pod ogniem karabinów maszynowych. Michał Klepfisz zdobył karabin maszynowy i poległ. Tegoż wieczora

teren został oczyszczony z wroga. Naza-jutrz Niemcy podpalił blok pod obstrzałem miotaczy min.

— Niemcy otoczyli cały teren, wszystkie boczne ulice. O 2-iej w nocy nasze grupy bojowe zaczęły przedzierać się, do getta centralnego. 2 grupy przedostały się nieopatrzenie przez płonące domy. Grupa trzecia musiała stoczyć zaciętą walkę. Celnym wystrzałem udało się zgasić reflektor i pod gęstym obstrzałem przedarliśmy się.

Odrzu nawiązaliśmy kontakt z komendą główną, mieszcząca się przy ulicy Miłej 18 i włączyliśmy się do akcji ogólnej. Zaczęły się akcje wypadowe — partyzantka miejska. Napadaliśmy na patrole niemieckie, zdobywaliśmy broń i amunicję.

— A jakie były losy innych grup bojowych w pierwszym dniu powstania?

— O, bardzo różne w różnych punktach. Na rogu ulic Miłej i Zamenhova nasi otoczyli 2 pułki niemieckie, które znalazły się w kotłach. Wielu szwabów zginęło reszta wyczołgała się.

— A jakie są dalsze dzieje waszych grup?

— Zmieniliśmy strategię. Do każdego schronu przydzielona została grupa bojowa dla ochrony.

— To cała ludność cywilna była w schronach, prawda?

— Oczywiście. Myśmy bardzo cywilom pomagali, a oni nam — karmili nas, chociaż z żywnością było bardzo krótko.

— W tym też okresie wysłaliśmy na „aryjską” stronę 2-ch łączników — Kazika Radhausera i Zygmunta Frydrycha.

— Pamiętam dzień 1-go maja.

— Tego dnia we wszystkich grupach był apel majowy z referatem, i uroczystym odśpiewaniem Międzynarodówki. W dniu 1-go maja zrobiliśmy akcję majową — wielu Niemców padło wtedy z naszej ręki. 3-go maja grupa moja spała w dzień

jak zwykle. I nagle Niemcy nas otoczyli. Sytuacja wydawała się bez wyjścia. Zaczęliśmy się przedzierać. 8-miu naszych wtedy padło, część pozostała na bazie operacyjnej.

— Jak to pozostali na bazie — pytamy i — ocalili?

— A tak, bo jeden z naszych, orientując się, że wszystkim nie uda się przedrzeć, zasypał wylot piwnicy, żeby Niemcy nie mogli wrzucić bomby gazowej do wnętrza. A wejść do środka Niemcy się bali.

— No i co się z tym śmiałkiem, z tym ostatnim stało?

— A no, przeleciał, ostrzeliwując się przez teren otoczony Niemcami i wdrapał się po gzymsie na piąte piętro spalonego domu i tak ukrył się.

— Mam wrażenie, że to pan był tym, co ocalił życie towarzysom? — pytamy?

— Ach, to nieważne — odpowiada Marek i uśmiecha się wstydliwie. Wieczorem wróciliśmy się wszyscy pozostali przy życiu do naszego schronu. Gorąco było strasznie — wszystkie piwnice dookoła pały się. Ani kropli wody. Wielu naszych było rannych. Naza-jutrz Niemcy zaczęli wysadzać po kolei wszystkie piwnice. Dziwnym zbiegiem okoliczności, gdy na nas przyszła kolej — zabrziała niemiecka pobudka i Niemcy przerwali swą akcję.

— A my przez płonące domy przeszliśmy i założyliśmy „nową bazę operacyjną”. 8-go maja przyszedł Kazik i wyprowadził część ludzi na „aryjską” stronę.

W dwa dni potem reszta wyszła kanałem. A po aryjskiej stronie czekał na nas „Krzaczek” — członek PPR. On to nas wyprowadził i usadził na samochody ciężarowe sprytnie wycyganione od firmy przewoźowej. Ghetto płonęło.

T.

Chłopi, robotnicy i rzemieślnicy wyższe uczelnie stoją przed Wami otworem!

(Przed Trzecią Kadencją Komisji Weryfikacyjno-Klasyfikacyjnej)

W dniach od 15 maja do 15 lipca rozpoczną swą trzecią kadencję Państwowa Komisja Weryfikacyjno-Klasyfikacyjna powołana rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 25 maja 1945 r., której celem jest udośćnienie studiów na wyższych uczelniach młodzieży, zaniedbanej w nauce wskutek wojny.

Państwowa Komisja Weryfikacyjno-Klasyfikacyjna jest wyłącznie tylko kompetencją do dopuszczenia na kurs wstępny lub pierwszy wyższych uczelni kandydatów nie posiadających matury.

Komisja Weryfikacyjno-Klasyfikacyjna selekcje wśród kandydatów na studia wyższe przeprowadza nie tylko przez skontrolowanie podstawowych wiadomości, ale również kieruje się i innymi pobocznymi względami. Zasadniczo tych wszystkich, którzy mogą się okazać wiarygodnymi świadectwami ukończenia 4 klas gimnazjum Komisja weryfikuje i dopuszcza na wstępny kurs studiów.

Wśród kandydatów jest jednak wielu samouków, którzy nigdy do szkół nie chodzili, i którzy skutki wojny w postaci obozów kon-

centracyjnych czy gheft odczuli bardziej od innych, ci więc dopuszczani są zwykle do wyższych studiów bez egzaminu.

Pod uwagę bierze się również, jak się informujemy, dorobek pracy społecznej kandydata. W interesie bowiem całego naszego społeczeństwa leży zmiana oblicza naszej młodzieży akademickiej. Typ wiecznych nierobów i burszów korporacyjnych, w nowej demokratycznej Polsce nie może i nie będzie tolerowany. Miejsce ich na wyższych uczelniach muszą zająć ci, dla których szkoły średnie i wyższe w Polsce przedwzręsnioję były zamknięte. Państwowe Komisje Weryfikacyjno-Klasyfikacyjne mają więc również za główne swe zadanie wyłowienia zdolnych i chętnych do nauki jednostek z podstawowych warstw narodu: chłopskiej i robotniczej i studia te im ułatwić.

Wszelkie wskazówki dla kandydatów pragnących poświęcić się studiom udziela specjalnie powołana w tym celu poradnia przy Komisji.

Dotychczasowy dorobek Państwowej Ko-

misji Weryfikacyjno-Klasyfikacyjnej przedstawia się bardzo ciekawie i rzucą między innymi światło na to z jakiego środowiska jest największy napływ kandydatów i z jakiego środowiska najwięcej weszło ich w mury uczelni.

W okresie drugiej kadencji do Komisji Weryfikacyjno-Klasyfikacyjnej napłynęło liczne grono repatriantów, zdemobilizowanych żołnierzy. Zwiększył się również w porównaniu z pierwszą kadencją procent kandydatów ze środowiska chłopskiego.

Ogółem dotychczas złożono 1450 podań. Z tych zweryfikowano na wstępny kurs studiów 339, a na rok pierwszy 338 podań.

Do egzaminu zakwalifikowano 653 osoby. Egzaminu składało 436 osoby. 290 osób nie czuło się widocznie na siłach i do egzaminu nie przystąpiło. Egzamina zdały 191 osoby na rok wstępny i 125 osób na rok pierwszy.

Ostatecznie na rok wstępny, po zweryfikowaniu części kandydatów i po poddaniu innym egzaminom, dopuszczono na wyższe uczelnie na rok wstępny 30 osób, a na rok pierwszy 513 osób. 120 osób egzaminów nie złożyło.

Uwzględniając środowiska z jakich weszły w mury wyższych uczelni przyszli inżynierowie, lekarze, prawnicy i inni ludzie nauki po przez Państwową Komisję Weryfikacyjno-Klasyfikacyjną przytoczymy otrzymane dane. Ze środowiska rolniczego do studiów wyższych zakwalifikowano 194 osoby, z robotniczego 131 osób, z rzemieślniczego 261 osób, wreszcie ze środowiska pracowników umysłowych 457 osób.

Procentowo wzrost daje się zauważyć wśród warstw robotniczej z 10% na 16%, rzemieślniczej z 23% na 28%. Spadek natomiast notujemy wśród pracowników umysłowych z 47% na 38%. Wiś pozostaje nadal przy swych około 20%.

Na zakończenie dodajemy, że w myśl dekretu z dnia 25 maja 1945 r. o utworzeniu wstępnego roku studiów w szkołach wyższych, na wstępny rok studiów mogą być przyjęci kandydaci, którzy przedstawił decyzyje specjalnych Państwowych Komisji Weryfikacyjno-Klasyfikacyjnych powołanych rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 25 maja 1945 r.

Specjalna Państwowa Komisja Weryfikacyjno-Klasyfikacyjna mieści się przy ul. Jarczaka 11 pokój 46 i 47. Wszystkie czynności Komisji są bezpłatne.

Zd. K.

ŁÓDŹ BĘDZIE CZYSTA

W dniu 17 bm. odbyła się konferencja w Zarządzie Miejskim poświęcona zagadnieniu porządku i czystości w Łodzi.

W konferencji, której przewodniczył wiceprezydent St. Duniak, wzięli udział dyr. Zarządu Miejskiego mgr. A. Giesbert, Starostowie Grodzcy, naczelniczy i dyrektorzy wydziałów i agend miejskich.

W dyskusji jaka się wywiała wskazywano, że stan porządku i czystości naszego miasta w roku bieżącym jest znacznie lepszy aniżeli w roku ubiegłym, to jednak daleki od stanu zadawalającego.

Poza zaśmieceniem ulic, a w szczególności dziedzińców naszych domów stan niepokojący wywołuje przemieszczenie dołów klozecznych, które zwłaszcza na przedmieściach są przepelnione i opróżnienie ich nasuwa wiele trudności.

Przed wojną fekalia wywozili okoliczni włościanie wykorzystując je jako nawóz do uprawiania pól, obecnie natomiast zaprzestali prawie całkowicie wywózki, a Zakład Oczyszczania Miasta nie posiada do tatecznej ilości beczkowozów by mógł podoląc

opróżnieniu dołów biologicznych.

W wyniku konferencji postanowiono zmbilizować wszystkie środki do usunięcia śmieci z posesji i fekalii z dołów biologicznych.

Zostanie wydane zarządzenie by do dnia 31 maja rb. miasto zostało uporządkowane z nieczystości i wszelkiego brudu, a w czerwcu zostanie przeprowadzony miesiąc czystości.

Postanowiono zwrócić większą uwagę na właścicieli domów, administratorów oraz dozorców, by posesje utrzymywali w czystości, a względem opieszalszych zostaną zastosowane sankcje karne.

Ponadto Zarząd Nieruchomości zorganizuje drużyny robocze, które będą oczyszczaly ulice i posesje oraz pla e niezabudowane, a pozabawione dozorców.

Zostanie w dany regulamin porządkowy, który zostanie wywieszony w każdym domu, a do którego muszą się zastosować prócz właścicieli, administratorów i dozorców domów, także i lokatorzy.

Ojciec cudzych dzieci

Wspomnienie o Januszu Korczaku

„Żył? Ile przeorał? Ile wypiekł chlebow dla ludzi? Ile zasiał? Zasadził drzew? Ile ułożył cegieł pod budowę, zanim odejdziesz? Ile przyszył guzików, latał, cerował? Komu i ile dał ciepła? Jaka była Twoja służba? Jakie nagłówki etapów twej drogi? Nie ważne, czy neony rześcicie oświetlają, czy przy lampce naftowej. Kogo wsparł, gdy chwiał się, kogo uczył, drogę wskazywał? Nie spekulując na pokaz i wdzięczność, nie żądając zapłaty?”

„Samotność starości — pamiętnik — i spowiedź — i bilans — i testament. Troška, by przekazać. Co i komu? Sztandar! Poniesie w życie syn — jedynak?”

Tym zaniepokojonym, choć jednocześnie pełnym nadziei znakiem zapytania zakończył jedną ze swoich „gadaniek” radiowych umiłowany przez słuchaczy prelegent, Janusz Korczak (Henryk Goldszmid): Przed mikrofonem Polskiego Radia przemawiał pod skromnym, lecz jakże trafnie obranym pseudonimem „Starego Doktora”. Cytowana powyżej „gadaniek” wygłosił półtora roku przed wybuchem wojny. I dla nas, którzy mieliśmy szczęście poznać go bliżej, słowa te brzmiały rzeczywistością, jak spowiedź. A dzisiaj, w niespełna cztery lata po jego bohaterkiej śmierci, brzmią jak testament.

Jako autor „Dziecka salonu”, „Józków, Jaśków, i Franków”, „Sławy”, „Jak kochać dziecko”, „Pedagogiki żartobliwej” i innych książek, Korczak znany był zaledwie kilkunasto — lub najwyżej kilkudziesięciu tysięcznej rzeszy czytelników. Jego wielka popularność rozpoczęła się w Polsce dopiero od chwili, w której jako „Stary Doktor” przemówił do paru milionów radiosłuchaczy, dosłownie zdobywając ich szturmem. Już po kilku pierwszych audycjach słuchala go z zapartym oddechem cała Polska. Choć to, co mówił, a zwłaszcza jak mówił, zrywało ze wszystkimi ustalonymi pojęciami o stylu i sposobie przemawiania przed mikrofonem. Nie znając go jeszcze wówczas osobiście, tak o tym pisałem w „Antenie”:

„Wychodzą z głośnika jego słowa, przedzielone krótkimi przerwami, jakby mówiący przed każdym z nich się namyślał, zastanawiał, jakby pilnie przebierał w gąszczu tysięcy słów, wylaskując z niego najtrafniejsze, a zarazem najprostsze. Jedno po drugim sąją te słowa przed tobą, a z azu każde wydaje ci się odbite od innych, wyłączone, samotne. Aż nagle, gdy zbiorą się w trójkę, czwórkę, lub piątkę (rzadko kiedy w większej liczbie) patrzysz zdumiony: oto jedno drugie podiera, jedno drugie wyjaśnia albo uzupełnia — a wszystkie razem tworzą zwartą myśl, pulsującą uczuciem, płoną prawdą, wewnętrzną, i najgłębszym nieomylnym przekonaniem. Po słowie nieśmiały jak krok niewidomego, nadają słowo bardziej odważnie, a po nim już zupełnie zdecydowanie — może dlatego dopiero teraz wymówione, chociaż mówiącemu od początku znane, że raptownie ciśnięte w mikrofon, mogłoby urazić, a może nawet i przestraszyć.

„Słowa dobre, życzliwe, przychylne, ojcowskie — słowa bystre, trafne, głęboko we własnej samotności przemysłane — słowa wskazujące, otwierające, przypominające, nawołujące — słowa, które pomagają rozplątać chaos wewnętrzny, które są, jak płomyk latarni w ciemności. Słowa ostrzegawcze, naglące, napominające — ale nigdy, nie karcące, nigdy nie potępiające, nigdy ostre i zbyt ostre. Zawsze przedziwne ludzkie, przekonujące. Niczego nam, mądra, Sokratesowa metoda, przemawiająca nie narzuca. Tylko dopomaga, abysmy sami z własnych piersi wyjęli czysty, kryształ zrozumienia.

„Staną przy nas skromny, cichy, zarostkowy, zakłopotany. Patrzy w nas pełen dyskretnej miłości dostrzega nasz ból, małość, nędzę, niepewność, rozterkę. Wszystko już widzi, wszystko rozumie — ale jeszcze bada, nieśmiało wypytuje,

duzę i serce delikatnie opukuje. A potem podsuwa diagnozę.

„Gdzieś na uboczu, w cieniu, na rogu stolika, coś kreśli, zamyślony — i, zanim się spostrzeżesz, już się wymknął, już go nie ma. Odszedł stary, dobry, doktor — zostawił jednak mądrą receptę, przyciśniętą do stołu ciężarkiem srebrnego pieniążka, bo spostrzeżł przecież odrazu, że jesteś większym, niż on sam, biedakiem.

„Kiedy przyjdzie do nas znowu?”

Od dnia w którym „Stary Doktor” zaczął rozmawiać z radiosłuchaczami, zaprowadziłem w domu specjalny regulamin. Już na kilka minut przed jego audycją drzwi wejściowe przestawały istnieć. Jeżeli odzywał się w przedpokoju telefon, odpowiadano, że wyszedłem i że wrócę za kwadrans. Nawet w pokoju przyległym do mego gabinetu, domownicy stąpali na palcach i porozumiewali się szepcąc.

Nie byłem zresztą wyjątkiem. Z każdym dniem rosła liczba wiernych przyjaciół radiowych „Starego Doktora”, dla których słuchanie jego audycji stało się czymś tak nieodzownym, jak oddychanie. I w tym było jego podwójne zwycięstwo, że mówił do dzieci, a słuchali go przede wszystkim dorośli, jakby poddając się jego ojcowskiemu autorytetowi.

„Kto kocha, pragnie widzieć chociaż cień postaci.” I oto dnia pewnego pod jakimś pretekstem zważyłem „Starego Doktora” do redakcji „Anteny”.

Kiedy wszedł do pokoju od pierwszego spojrzenia odnalazłem w nim wszystkie rysy portretu imaginacyjnego, jaki ukształtował się w mej wyobraźni podczas słuchania jego „gadaniek”. Tak, właśnie takim go sobie wyobrażałem. Taka sama prostota w ubraniu, jak i w stylu pisarskim — skromność gestu i całego zachowania się — i żarliwość mowy i spojrzenia.

„Stary”? Hm. Tegobym nie powiedział. Zwłaszcza, gdyby zgolił tę „przedwojenną” bródkę w klin. I włosy miał tylko lekko przyprószone siwizną. Parę srebrnych nitki i już. A jednak, sam nie wiedziałem, jak to się działo, że chociaż czupryna moja była wówczas także „poivre et sel”, kiedy patrzyłem w duże, głębokie, rozumne oczy Starego Doktora, doznawałem przedziwne wzruszającego wrażenia, że patrzę w oczy mego dawno już zmarłego Ojca.

Bo istotnie coś ojcowskiego było w słowach i tonie głosu „Starego Doktora”, bez względu na to z kim rozmawiał. Coś z ojcowskiej troskliwości i nawet ojcowskiego niepokoju. Kiedy mówił do dzieci, mówił do nich trochę, jakby do dorosłych, i nigdy nie ośmielał się lekce-

ważać ich drobnych (a może właśnie bardzo wielkich i bardzo ważnych,) trosk i kłopotów. A kiedy rozmawiał z dorosłymi, mówił do nich trochę, jakby do dzieci.

Po kilku minutach patrzyłem w niego z radosnym zdumieniem. Oto siedział przede mną człowiek, któremu zupełnie obca była wszelka blaga, wszelki tupet i efekciarstwo, który wierzył w to wszystko, co mówił i co czynił i który nie wpastrywał się z nabożeństwem w swoje ideały, zawieszono gdzieś tam pod obłokami, ale który ściągał je na ziemię, aby dać im ręce i nogi. Człowiek, który nie tylko miał ideały, ale brał je na serio.

Po tygodniu odwiedziłem go w jego „tuscium”. Skromny to był, a nawet, prawdę powiedziawszy, zupełnie ubogi pokój. Jakaś wysłużona szafa, proste żelazne łóżko, nakryte arkuszami szarego papieru stolik „para starych „wiedeńskich” krzesielek, ściany nagie, bez obrazów, upstrzone szablonowymi desenikami. Pokój ten przypominał typową „stancję” uczniowską sprzed lat kilkadziesiąt. W żadnym zaś wypadku nie był „siedziwą”, w której mieszka się i żyje, ale raczej „katem” przejściowym, miejscem czasowych, krótkich spoczynków człowieka o życiu wybiegającym na zewnątrz tego pokoju — albo może właśnie człowieka tak doskonale skoncentrowanego wewnątrz, że nie mieścił się w nim już zainteresowania tego rodzaju, jak wygoda i estetyka prywatnego życia zewnętrznego. Pokój abnegata? O, nie, z pewnością. Więc anachoreta? Także nie. A może poprostu — pokój starego kawalera?

Bo jakże inaczej wyglądałby ten pokój, gdyby zajmowała się nim zreżna, miękka, skrzętna i przemyślna dłoń kobieca! Za jej sprawą te stare graty nabrałyby młodzieńczego poluru, melancholijna ściana rozefniała by się barwną plamą, pogodnego obrazka, na stoliku stanąłby wazonik z kwiatami, tu i ówdzie zawadzałyby więcej niż zbyteczne serwetki, o których usumienie mąż toczyłby całe wojny, zgóry skazane na przegrana. Przez drzwi dobiegałyby głosy dorastających synów i córek, toczących namiętne spory na jakieś bardzo „zasadnicze” tematy. I — kto wie? — Może nawet rozlegałby się tutaj szczebiot małżonki, różowego małenstwa, ćwiczącego się w pierwszych chwytach niewprawnych rączek na tatusiowej bródce w klin?

O tym, jak „Stary Doktor” kochał dzieci, niech opowie ten krótki urywek z jednej z jego książek:

„O, ja całuję te dzieci wzrokiem, myślą, pytaniem: czym jesteście cudowne tajemnice, co niesiecie? Całuję wysiłkiem

Pomóżmy peperowcom Eitingona

Uroczyste wypadła konferencja partyjna dzielnicy Lewa-Sródmiejska. Uroczyste wyglądało prezydium przystrojone sztandarami, wśród których jaśniał przepiękny sztandar zwycięzców wyścigu pracy, sztandar załogi robotniczej firmy „Eitingon”, która znajduje się na terenie tej dzielnicy.

O pracy partyjnej na tej fabryce chcę napisać kilka słów.

Peperowcy „Eitingona” wraz z towarzyszami z bratniej organizacji PPS porwali za sobą do wyścigu pracy całą 2500 osób liczącą załogę. Jak wynika ze sprawozdania tow. Bąka, sekretarza koła PPR, do wyścigu pracy stanęli wszyscy robotnicy, pracownicy, administracja i dyrekcja. Każdy na swoim odcinku przyczynił się do zwycięstwa.

Znana jest ofiarna praca peperowców Eitingona i ich sekretarza tow. Bąka. Toteż dziwnym się wydaje, że właśnie ta zwycięska fabryka posiada na dzielnicy stosunkowo słabe liczebnie koło.

Dzielnica Lewa - Śródmiejska liczy obecnie 110 kół, w których zorganizowanych jest 2.693 członków, gdy w październiku ub. r. dzielnica liczyła 85 kół i 1.321 członków.

Od października do kwietnia dzielnica podwoiła swe szeregi. W firmie „Eitingon” na

2.500 zatrudnionych jest zaledwie 60 peperowców (około 2 1/2%).

Nad tym stanem rzeczy powinien się zastanowić nowowybrany komitet dzielnicowy. Zaabsorbowani wyścigiem pracy towarzysze z Eitingona, nie potrafili powlażyć wyścigu pracy z weteranami do Partii, Pomoc im powinien komitet dzielnicowy.

Dzielnica Lewa-Sródmiejska postawiła sobie za zadanie do 1-go maja zwerbować nowych tysiąc członków. Koło partyjne fabryki Eitingon musi tym razem rozwinąć taką kampanię werbunku do Partii, aby rzeczywicie wszyscy uczeni i sympatyzujący z naszą Partią robotnicy, ci zwłaszcza, którzy produją w wyścigu pracy, znaleźli się w naszych szeregach. Można nie wątpić, że takich jest w firmie Eitingona bardzo, bardzo wielu.

B. Beatus.

NOWY ZNACZEK POCZTOWY.

Z dniem 19 kwietnia br. zostaje wprowadzony do obiegu i sprzedaży znaczek o wartości 3 + 2 zł, z dopłatą na rzecz Komitetu Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy.

Znaczek ten wydany w związku z przypadek w roku bieżącym 600.ą rocznicą założenia miasta Bydgoszczy przedstawia fragment miasta Bydgoszczy.

woli: czym mogę wam pomóc? Całuję je tak, jak astronom całuje gwiazdę, która była, jest i będzie. Ten pocałunek wzięty z równości między miejscem między ekstazą uczoności i korną modlitwą; ale nie dozna jego czaru, kto poszukując wolności, zagubił w tloku Boga”.

Kiedyś, na moje nieśmiało zapytanie, czemu tak bardzo kochając i rozumiejąc dzieci, nie pomyślał, nigdy o założeniu własnego ogniska domowego, odpowiedział:

— Skąd pan wie, że o tym nie myślałem? Ale w okresie moich młodych lat męskich Polska była pod butem zaborcy. A ja nie chciałem płodzić niewolników.

W słowach tych jest cały Korczak. Człowiek przedziwne konsekwentny, który swoim przemyśleniem nadawał kształt i moc postanowień, podporządkowując się im już bez żadnych wahań.

„Ecce Homo!”

Oto Człowiek. Jeden z najpiękniejszych i najlepszych ludzi, jakich zdarzyło się nam spotkać na świecie. Człowiek promiennego mózgu i mądrego serca, człowiek wielki i rzadką wielkością, która „bez miecza i bez tarczy zwycięża jednym pochyleniem czoła”.

Był jednym z tych cichych i pokornego serca, którzy zdobywają ziemię. Nie poto, aby ją ujarzmić, ale aby ją użyźnić. Był człowiekiem szczęśliwym. Bo posiadał świadomość, że większym szczęściem jest dawać, niż brać. A on wszystko, co miał najlepszego, czy to materialnych czy duchowych, szczerą ręką dookoła rozdawał.

Nie miał w sobie nic z czułościowca, który z łezką, w oku pochyła się nad niedolą „małuczki” i ropiejące ich rany zalepia angielskim plasterkiem zdawkowego, urzędowego miłosierdzia. Był światłym, rozumnym humanitarystą, który, jak ojciec albo brat, zawsze staje po stronie wydziedziczonych i pokrzywdzonych, aby podać im rękę, lub podeprzeć, gdy już sami będą się dźwigać z mroków swej nędzy fizycznej albo duchowej.

Całe jego życie było jedną cichą, ofiarną, bezinteresowną służbą społeczną. Nie w słynnych i drogich klinikach, dostępnych tylko dla wybranych, ale w przedmiejskich żłobkach i ochronkach pochylał się, nad swoimi małymi pacjentami i przyjacielami. Nie szukał ich w bogatych salonach, ale w zięjących pleśnią norach piwnicznych i na strychach, zalewanych strugami deszczu, dokąd nieraz trzeba było się wdzierać po trzeszczącej złośliwie drabinie.

Ile chorych dzieci uzdrowił, ile lekarstw darmo rozdał, ile łez otarł, z iloma zgłodziłymi usteczkami własnym skąpym kęsem chleba się podzielił? Ile biednych matek swą dyskretną, jakby wstydliwą dobrocią, swym ludzkim, nie upokarzającym słowem podniósł na duchu, ile tysięcy kilometrów, jak skrzętna mrówka, od jednej niedoli do drugiej przemierzył?...

Dokładnie znamy drogę pierwszej odkrywczej wyprawy Kolumba; na mapie świata uczeni historycy wykresilił drogi zdobywczych wypraw Aleksandra Macedońskiego; na odtworzonej przez astronomów kopule niebieskiej widnieją nieomyślnie elipsy dróg, którymi przebiegają planety. Któż jednak dostrzeżł to małe, świecące światło, latarenkę robaczka świętojańskiego, jasny płomyk ludzkiego serca, który przez długie, długie lata, samotnie i nieustrudzenie błakał się po ulicach i uliczkach Warszawy, z dobrą nowiną docierając do zapomnianych przez ludzi środowisk? I którzy od tej iskiertki zapalili swoją pochodnię?...

„Non omnis moriar”. Nie cały umarł. Zostały nam po nim jego książki i kilka przedruków radiowych pogadanek. Przede wszystkim jednak zostały nam po nim świętane, krzepiące ducha wspomnienia — i dostoiny, chociaż skromny i cichy, przykład jego życia i śmierci.

Jan Piotrowski

Teatr, muzyka i sztuka

Teatr W. P. dziś w sobotę i niedzielę nieczynny. Kasa czynna w sobotę od godz. 10 do 14. W poniedziałek dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15. „Zemsta” Fredry w reżyserii Jerzego Leszczyńskiego i z udziałem: Józefa Węgrzyna, Jerzego Leszczyńskiego i Władysława Grabowskiego oraz Tymowskiej, Zarębińskiej (Góreckiej), Boguckiego (Łapińskiego) i Świdarskiego.

Teatr Powszechny TUR do niedzieli nieczynny. W poniedziałek dwa przedstawienia „Mariusza” Pagnola w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza w popisowej roli Cezarego. W rolach Mariusza i Fanny naprzemian Andrzej Łapiński i Justyna Karwińska oraz Czesław Wołhejko i Halina Czengey.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34.

W związku ze świętami zawiadamiamy, że Teatr Kameralny Domu Żołnierza czynny będzie w pierwszy dzień świąt, t. zn. w niedzielę, dnia 21.4. o godz. 19.15

TEATR „SYRENA” TRAUĞUTTA, 1. Dziś nieczynny.

TEATR KOMEDII „LUTNIA” Piotrkowska 243 Dziś nieczynny.

WYPOZYCZALNIA SZTUK TEATRALNYCH W C. R. D. K.
Centralny Robotniczy Dom Kultury—TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 247 podaje do wiadomości, że z dniem 1 marca br. otwarta została wypożyczalnia sztuk teatralnych.

Kina

- „POLONIA” (Piotrkowska Nr 67)
- „GRZEŚNICY BEZ WINY”
- „TECZA” (ul. Piotrkowska 108)
- „POD GOŁYM NIEBEM”
- „WISŁA” (Przejazd 1)
- „FORTANCERKI”
- „BAŁTYK” (Narutowicza 20)
- „SKŁAMAŁAM”
- „GDYNIA” (Przejazd 2)
- „DWAJ ŻOŁNIERZE”
- „STYLOWY” (Kilińskiego 123)
- „BIAŁY MURZYŃ”
- „WŁÓKNIARZ” (Zawadzka 16)
- „OSTATNIE OSTRZEŻENIE”
- „HEL” (Legionów 2)
- „OSTATNIE OSTRZEŻENIE”
- „ROBOTNIK” (ul. Kilińskiego 178)
- „POWRÓT DO ŻYCIA”
- „PRZEDWIOSNIE” (Żeromskiego 74-76)
- „ZBIEG Z SAN QUENTIN”
- „TATRY” (Sienkiewicza 40)
- „STRZELEC Z BENGALI”
- „REKORD” (ul. Rzgowska 2)
- „MANEWRY MIŁOSNE”
- „BAJKA” (Franciszkańska 31)
- „CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA”
- „WOLNOŚĆ” (Napiórkowskiego 16)
- „WOLGA—WOLGA”
- „ROMA” (Rzgowska 84)
- „WEZ SERCE ME”
- „ZACHĘTA” (ul. Zgierska 26)
- „SZALONY LOTNIK”
- „MUZA” (Ruda Pabianicka)
- „WOLGA—WOLGA”
- „ADRIA” ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
- „FORTANCERKI”

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T. U. R. — Kopernika 8 — w programie „MEKSYK”.

„OŚWIATOWY” codziennie o godz. 17 i 18.30, w niedzielę i święta 15.30, 17 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hel”, „Adria”, „Bałtyk”, „Przedwiosnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przed sprzedażą biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 293) od godz. 10-13-tej. Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

REDAKCJA

„Głosu Robotniczego”

posiada współpracownika (czki) ze znajomością języków: rosyjski, angielski, francuski. Oferty pod „Radio-service”

Potrzebne

biegle maszynistki

TYLKO PIERWSZORZĘDNE SIŁY
Oferty składać do „Głosu Robotniczego” sub. „Wysokie wynagrodzenie”.

Ratujmy przed ruiną zniszczone domy na Bałutach

Codziennie przejeżdżam przez byle „Ghetto” i widzę, jak systematycznie, niemal co tydzień, zmniejsza się tu ilość pozostałych budynków.

Najpierw zniknęły okna, drzwi, podłogi, sufity, a gdy niszczycielski żywioł dobiegnie się do dachu — wtedy i dom pada. Dom, który początkowo, tj. po wypędzeniu okupanta, mógłby być zamieszkały przy niewielkim remoncie, staje się niezdolną do niczego ruiną.

Coraz większa ciasnota mieszkaniowa powstaje w Łodzi, a sprawą opuszczonych domów nikt się nie interesuje. A przecież i teraz jeszcze koszty naprawy zrujnowanego domu na pewno się oplacają. Remonty domów z pewnością tańiej będą się kalkulowały niż budowa nowych.

Są ludzie, którzy łatwo zdobyli i zdobywają pieniądze i zamiast trwonąć je lub lokować w jakichś obcych walutach — niech by je używali na cele odbudowy. Niech by kupowali w drodze licytacji opuszczone posesje i doprowadzali je do stanu używalności, dając przy tym zatrudnienie wielkiej liczbie fachowców i robotników budowlanych.

Z inicjatywą winien wystąpić Zarząd Miejski, który w obecnej sytuacji finansowej nie prędko jeszcze będzie mógł przystąpić do odbudowy zniszczonego miasta.

Przedstawiając swoje spostrzeżenia w sprawie bylego „Ghetta”, uprzejmie proszę ob. Redaktora o zajęcie się tą sprawą na łamach „Głosu Robotniczego”.
W. B.

Interpelacje naszech Czytelników

Sprawa remontu domów

Od dłuższego, czasu w pismach łódzkich umieszczane są artykuły o remontach domów, które są w zaniechaniu, oraz innych bolączkach lokatorów.

Pisma często krytykują administratorów za nieporządk lub też za nieremontowanie budynków. Niestety Zarząd Miejski nie pozwala nam wykonywać tych robót, a jeżeli składamy kosztorysy na remont to przyznają nam 30 do 40% kosztów, resztę mają złożyć lokatorzy, którzy jako biedni nie chcą i nie mogą składać ich z tego powstają awantury i rzuca się obelgi pod naszym adresem, pomimo iż my czynimy co możemy jednak

nie wolno nam wykonywać remontów i przeto każdy dom ulega zniszczeniu.

Gdyby administrator domu mógł dokonywać remontu doraźnego nie powstawałyby tak duże ruiny, gdyż tylko administrator domu zna jego potrzeby i bolączki.

Ponieważ nam tego nie wolno robić więc zwracam się z apelem publicznym o pomoc do Centralnego Biura Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w Łodzi, ul. Piotrkowska 100, gdzie sprawy załatwia się w żółtym tempie i gdzie tygodniami musimy czekać na akceptację i to nierzadko bez skutku.
Z poważaniem
Administrator domu

Tow. Jan Pydziński
Członek P.P.R. i zasłużony działacz robotniczy od 1905 r.
zmarł 17 kwietnia 1946 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 b.m. o godz. 3.30 ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej na cmentarz na Dołach o czym towarzyszy zawiadamia
MIEJSKI KOMITET P.P.R.

Tow. Tadeuszowi i Adeli Pydzińskim z powodu śmierci Ojca
łow. Jana Pydzińskiego
serdeczne współczucia wyrażają
PRACOWNICY CENTRALNEJ SZKOŁY P.P.R.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze
DR. MIECZYSLAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8-10 3-6 Al 1-go Maja 3.
DR. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka”, spec. chorób nerwowych przyjmuje 4-6 ul. Piotrkowska 16.
DR RATAJ Żurakowska z Warszawy specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33 — przyjmuje od 3 — 6 pp.

Zaopiarowania pracy
ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU APARATÓW ELEKTRYCZNYCH Łódź, Piotrkowska 111 poszukuje inżyniera na stanowisko inspektora technicznego i bezpieczeństwa pracy oraz wykwalifikowaną maszynistkę.

BUCHALTERA przebitkowca, radiotechnik-laboranta, lakiernika przyjmują Zakłady Radiotechniczne IKA w Łodzi, Łomżyńska 8/12.

Kupno i sprzedaż
KUPUJEMY złom srebra (używane przedmioty, monety) płacimy najlepiej. Laboratorium „Pi. Wolności 2, m. 2 — godz 8-15.

IGŁY pończosznice - dziewiarskie, części zapasowe, formy elektryczne skarpetowe - pończosznice, szafy, biurko, stoły, krzesła — natychmiast prywatnie kupimy. Helen, Śródmiejska 22.

PATEFON i 90 płyt okazynie do sprzedania „Reklama” Piotrkowska 46 tel. 173-59.

RADIO Telefunken na lampach metalowych do sprzedania, Dąbrowska 47 m. 2.

KUPNO-SPRZEDAŻ WSZELKICH ARTYKULÓW PRYZYJSKICH. Poleca firma Józef Poplawski, Łódź, Sienkiewicza 63, tel. 152-02.

MEBLE koszykowe, fotele stoliki, kosze do bielizny, kosze piekarskie i inne sprzedaje hurtowo „Reklama” Piotrkowska 46 (w podwórzu).

„MUZYKA i NUTY” Teofil Martulewicz, Narutow 22, sprzedaje instrumentów muzycznych, skrzypiec, gitar, mandolin, instrumentów dętych harmonii oraz różnych przyborów muzycznych.

Różne
ZCINAŁ pies fokstępiek biały z czarnymi łami. Odprowadzić za wynagrodzeniem Żeromskiego 51 m. 2.

ZGINAŁ PIESEK mały, żółty łapki i mordka z białym z czerwona wstążeczką na szyi. Znalazcę prosi się o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Łódź, Żeromskiego 52 tel. 159-71

Zagubione dokumenty
SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, legit. strażacką, legit. „Spolem” i dowody fabryczne Kołodzieja Ignacego. Ruda-Pabianicka, Trudna 16.

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Ratajczyka Czesława Mazurska 6/44.

UNIEWAŻNIA się skradzione: palcówkę, akt ślubny i inne dokumenty Koss Józefy, Miedziana 12, Stefaniak Maria.

ZGUBIONO palcówkę na nazwisko Adama Nowaka Graniczna 3.

SKRADZIONO palcówkę na nazwisko Gutkowskiej Stanisławy, Marcina 33 (Radogószcz)

ZGUBIONO legit. szkolną, świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, kartę rejestracyjną z R. K.U., metrykę urodzenia i legit. ŁKS. Andrzejewskiego Edwarda Rzgowska 15.

SKRADZIONO metrykę urodzenia, kartę repatriacyjną i inne dowody na nazwisko Kazimarka Bolesława, Łódź Warneńczyka 30/6.

ROZPORZĄDZENIE porządkowe

PREZYDENTA M. ŁODZI
z dnia 17 kwietnia 1946 roku.
O ZAKAZIE STRZELANINY W CZASIE ŚWIAT WIELKIEJ NOCY

Na podstawie art. 108 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 19.I. 1928 o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 11 poz. 36 i Dz. U. R. P. Nr. 80 poz. 555 z dnia 25.III 1936 r.) zarządzam co następuje:

§ 1. W okresie świątecznym zabrania się strzelania zarówno z broni palnej jak zapomocą straszaków, petard oraz żabek przyrządzonych z kalichloridem lub innych materiałów wybuchowych.

§ 2. Składom aptecznym (droggeriam) innym sklepom zabrania się sprzedaży chloranu potasowego (kalichloridum — sól Bertholleta) i wszelkich substancji o własnościach wybuchowych.

Postanowienie powyższe nie dotyczy sprzedaży tych substancji osobom, do nabywania ich uprawnienym są podstawie właściwych przepisów. Chloran potasowy (kalichloridum — sól Bertholleta) i wszelkie substancje posiadające własności wybuchowe, mogą być wydawane z aptek jedynie za receptami lekarzy.

§ 3. Winni przekroczenia rozporządzenia niniejszego karani będą w drodze administracyjnej grzywną do zł. 5.000.— lub aresztem do dni 14 — albo obu tym karom łącznie o ile dane wykroczenie nie pociągnie za sobą ostrzejszych skutków przewidzianych przez inne ustawy. Za naruszenie przepisu § 1 przez niepełnoletnich lub niewłasnowolnych ciąży również odpowiedzialność na rodzicach oraz osobach sprawujących opiekę.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na terenie m. Łodzi z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 25 kwietnia 1946 roku.

PREZYDENT MIASTA
(—) Kazimierz Mijał

Kupuję fotele dentystyczne, wiertarki, szafki, umywalki i inne materiały techniczne i dentystyczne.
SKŁAD MATERIAŁÓW DENTYSTYCZNYCH
M. J. Lubaczewski,
Łódź, ul. Piotrkowska 84, tel. 163-56.

Niniejszym zawiadamiamy Ob. Udziałowców, że dnia 28 kwietnia 1946 r. o godz. 14-ej w pierwszym terminie i o godz. 14.30 w drugim terminie odbędzie się „Ważne Zgromadzenie Udziałowców Spółdzielni Handlowej Kupiectwa Polskiego w Łodzi z odp. udz. w lokalu Związku Gasteau-miecznego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 108
ZARZĄD
Rada Nadzorcza

PLOMBY OŁOWIANE, PLOMBY WNICE
poniklowane i kompozycje (metal łożyskowy) dostarcza wytwórnia „OŁÓW-ŁÓDŹ”
Łódź, Plac Wolności 10, tel. 155-04, żądajcie ofertę.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i ustawienie krat żelaznych okiennych na parterze budynku przy ul. Śródmiejskiej Nr. 36 (Museum Historii i Sztuki).
Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu słego należy składać w Dziale Technicznym ul. Pi... w ka Nr. 64, I piętro pokój nr. 5 do dnia 29 kwietnia 1946 r. do godz. 11 w kopercie należy zamknąć z napisem „Oferta na wykonanie i ustawienie krat żelaznych okiennych na parterze budynku przy ul. Śródmiejskiej Nr. 36”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys słego z warunkami przetargu otrzymać można w Dziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 6, II piętro, pokój Nr. 207.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w połud. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 3.000.— należy złożyć w Kasie Miejskiej, ul. Piotrkowska nr. 98, a kwit wplacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 17 kwietnia 1946 r.
ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie parkanu z siatki drucianej na posesji szkolnej przy ul. Sędziowskiej Nr. 18.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu słego należy składać w Dziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I-piętro, pokój nr. 5 do dnia 29 kwietnia 46 r. do godz. 11-tej w kopercie należy zamknąć z napisem „Oferta na wykonanie parkanu z siatki drucianej na posesji szkolnej przy ul. Sędziowskiej Nr. 18”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys słego z warunkami przetargu otrzymać można w Dziale Technicznym — Oddz. Bud. ulica Piotrkowska Nr. 64, III-piętro, pokój Nr. 207.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-tej w poł. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 2.500.— należy złożyć w Kasie Miejskiej ul. Piotrkowska Nr. 98 a kwit wplacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 18 kwietnia 1946 roku.
Zarz. Miejski w Łodzi

Kronika Łódzka

Zawiadomienie

Dzielnica Górna-Prawa zawiadamia, iż w dniu 19.4. br. o godz. 16 minut 30 odbędzie się posiedzenie sekretarzy kół fabrycznych i terenowych. Stawiennictwo obowiązkowe.

Dzielnica Górna-Prawa PPR.

ŁÓDŹ BĘDZIE MIAŁA SWĄ KOSTKĘ GRANITOWĄ.

Zarząd Miejski objął już i przeprowadza szybko remont kopalni kamieniolomów na Dolnym Śląsku. W kamieniolomach tych produkować się będzie kostkę granitową używaną do brukowania ulic.

Na Dolny Śląsk została już wysłana ekipa pracowników, którzy doglądać będą pracę na miejscach.

ZNACZNY WZROST SPOŻYCIA MIĘSA W MARCU.

W porównaniu z lutym w miesiącu marcu r. b. spożycie mięsa w Łodzi znacznie wzrosło. Ubój zwierząt w Rzeźni Miejskiej zwiększył się i wyniósł: bydło 975 szt. (w lutym 505), świnie 3475 szt. (w lutym 2446), 1520 cieląt (w lutym 504), 516 owiec (w lutym 102).

Z uboju wyżej wymienionych zwierząt uzyskano 114.800 kg. wołowiny (w lutym 67.052), 250.200 kg. wieprzowiny (w lutym 175.896), 30.400 kg. cielęciny (w lutym 6.800) i 10.320 kg. baraniny (w lutym 2.040).

Również w marcu zaznaczył się zwiększony o 42% dowóz mięsa do Łodzi z prowincji.

ŁÓDŹSKIE MIKROWE TOWARZYSTWO LEKARSKIE.

W piątek dnia 26 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali wykładowej P. Z. H. ul. wodna 40. Posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Przypadek zżerania tężnicy płucnej. 3. Przypadek promienicy leczony penicyliną. 4. Leczenie duru osutkowego surowicą ordnowieńców. 5. Nowe objawy i metody rozpoznawczo - lecznicze w schorzeniach uszu u niemowląt.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem pośpiechu od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem pośpiechu od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-jej.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH (Park Sienkiewicza)

wystawa „Warszawa w ruinach” w obrazach fotograficznych J. Bukhaka — otwarta dla zwiedzających w godz. od 10 do 13 i od 15 do 19, w niedziele i święta od godz. 10 do 13-jej.

P. K. O. W WIELKIM TYGODNIU.

Kasy P. K. O. w Łodzi, Al. Kościuszki 15 czynne będą w Wielki Piątek — od godz. 8 do 12. W Wielką Sobotę — od godz. 8-jej do 11-jej.

CZYTELNIĄ PISM W C. R. D. K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 uruchomił świetlicę otwartą z czytelnią pism i książek, encyklopedji, słowników i innych wydawnictw pomocniczych.

Świetlica otwarta jest w dni powszednie od godz. 16 do 20, zaś w niedziele i święta od 10 do 14-jej.

POTRZEBNI INSTRUKTORZY.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR Piotrkowska 243 angażuje instruktorów teatralnych, śpiewaków i chóralistów. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji na piśmie przyjmuje kancelaria C. R. D. K. — TUR Łódź, ul. Piotrkowska 243, w godzinach od 8-jej do 19-jej. Tel. 112.37 i 114.40.

OFIARY.

Za wyróżnienie się w pracy Aleksander Koper otrzymał premię, którą ofiarował na: odbudowę pomnika zł. 500.— na dzieci po poległych milicjantach zł. 500.— na dzieci bezdomne — zł. 500.—

Diżury aptek:

Rembielińskiego — Gdańska 90.
Szymańskiego — Rokicińska 3.
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Szlindembucha — Srebrzyńska 67.
Kasperkiewicza — Limanowska 1.
Lipca — Piotrkowska 193.

PIATA

A K C J A P R E M I O W A
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO”
KUPON Nr. 17

Wyciąć i zachować

ZE SPORTU

Victorie Zizkov — drużyna zawodowców oglądać będziemy w święta w Łodzi

Miłośników piłki nożnej w Łodzi czeka w święta Wielkanocne frapująca impreza. Będzie nią dwudniowy występ piłkarzy czeskich, Victoria Zizkov grać będzie u nas w pierwszy, dzień świąt z ŁKS-em, w drugi zaś zmierzy się z reprezentacją Łodzi.

Zanim podziwiać będziemy Czechów na boisku ŁKS-u, zapoznajmy się po krótku z historią tego klubu.

Victoria Zizkov jest drużyna zawodowa pierwszej ligi czeskiej i znana jest Łodzi pierwsze z występów przedwojennych. W lidze swej, Czesi zajmowali za-

wsze czołowe miejsca.

Victoria Zizkov założona została w roku 1901. Mistrzem Czechosłowacji była w latach 1927 i 1928. Oprócz dwu krotnego zdobycia mistrzostwa Czechosłowacji, Victoria Zizkov święciła jeszcze cały szereg i innych triumfów. — W latach 1913, 15, 19; 21; 29 i 1933 drużyna czeska była w posiadaniu Pucharu Czechosłowacji, a w r. 1928 demifinalistą stredoovrokeho Pucharu. W 1924 roku Victoria Zizkov zdobyła pierwsze miejsce w turnieju olimpijskim C.S.A.F.

Czesi przyjeżdżają do Łodzi dzisiaj

W jakim składzie przyjeżdżają Czesi

— Vadr, Kraczman, Jonze, Příbek, Mendlik, Fridrich, Linhardt, Vyletal, Zuzanek, Vratil, Filip, oto skład jaki otrzymałem z Pragi — mówi nam kierownik sekcji piłkarskiej ŁKS-u ob. Cyl, popularny piłkarz tej drużyny który przed wojną grał przeciwko Victorii Zizkov w Łodzi.

— Czesi reprezentowali przed wojną

jak i zresztą obecnie — mówi ob. Cyl wysoką klasę. Są oni dużym jeśli chodzi o grę równorzędną Sparcie.

— Grają starym systemem czeskim. Technicznie są bardzo dobrze postawieni. Podczas swoich bytności Victoria Zizkov nie przegrała żadnego meczu w Łodzi. Obecnie też trzeba być przygotowanym na to, że Czesi nie dadzą się pokonać łatwo — kończy nasz rozmówca.

wieczorem. Zatrzymają się w „Grand Hotelu”. Duży kłopot mają gospodarze z wyżywieniem gości ze względu na święta wszystkie bowiem lokale będą w mieście zamknięte, organizatorzy więc prowadzą w tej sprawie pertraktację z dobrą „Ciocia YMCA” i są dobrej myśli; że z jej pomocą kłopot ten spadnie im z głowy.

Przedwczoraj na boisku ŁKS-u odbył się mecz treningowy pomiędzy zespołem złożonym z graczy przewidzianych do reprezentacji Łodzi, a drużyną robotniczą „Widzew”.

— Z gry naszego zespołu jestem naogół zadowolony — mówi nam obecny na meczu wiceprezes Ł.O.Z.P.N. ob. Kobylński.

— Oczywiście — dodaje — inaczej gra się na treningu a inaczej na meczu, ale sądzę, że reprezentacja nasza nie zawiedzie naszych nadziei.

— Przygotowania do meczu są już wszystkie ukończone. Techniczną stroną przygotowań podjął się zająć ŁKS, jako gospodarz boiska. Zwiększona została ilość ławek, gdyż miejsca w łóżach zostaną zarezerwowane dla osób oficjalnych.

— Mecz z Victorią Zizkov — kończy wiceprezes Ł.O.Z.P.N. wywołał w Łodzi ogromne zainteresowanie. Nie wiele już biletów pozostało w przedsprzedaży. Do soboty w południe (przedsprzedaż będzie czynna tylko do godz. 13, przypuszczam że wszystkie bilety będą wysprzedane.

Po występie w Łodzi, piłkarze czescy rozegrają trzeci mecz w środę w Pabianicach z tamtejszą drużyną P.T.C.

Początkowo Łódź chciała odstąpić Czechów Warszawie, jednak pertraktacje nie doszły do skutku wobec czego postanowiono pokazać Czechów również naszej prowincji.

Cukier i konserwy na karty „W”

Wydział Apropozycji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na miesiąc kwiecień br. sprzedawane będą na karty żywnościowe z m-ca „marzec-kwiecień” br. w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej następujące artykuły:

CUKIER w cenie zł. 15.70 za 1 kg. (w tym zł. 0.70 — transport i opakowanie)

Kat. „W” — na odcinek Nr. 41 po 0,5 kg.

KONSERWY MIĘSNE w cenie zł. 12.30 za 1 kg. (w tym transport zł. 0.30)

Kat. „W” — na odcinek Nr. 46 po 1 kg.

Jednocześnie Wydział Apropozycji i Handlu nadmieniał, że uprawnieni do pobrania paczki UNBRA, przez wykupienie wyżej wymienionych artykułów tracą prawo do otrzymania paczki.

Wyrok na potwornych morderców

Półtorak, Tomaszewski, Kępa i Gzymłowa skazani na karę śmierci

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi proces bandy Półtoraka złożonej z czterech osób: Półtoraka Czesława, Tomaszewskiego Stefana, Kępy Mariana i Gzymłowy Gzynek. Banda ta działała na terenie Skaryńska - Kamiennej. Prócz całego szeregu napadów rabunkowych członkowie bandy mają na sumieniu śmierć pięciu osób, które w straszliwy sposób wymordowali w grudniu ubiegłego roku.

Na ławie oskarżonych zasiadło czworo ludzi. Chwilami patrzył na te zdegenerowane twarze, słuchając bezcelnych tłumaczeń się — widział otrzymuje wrażenie, że to nie ludzie siedzą na ławie oskarżonych w tej sali sprawiedliwości, ale tepe, zwyrodniałe zwierzęta. Ze to jakiegoś wyrodne potwory wyszły z najciemniejszych kryjówek życia i świądły swoje dni tryumfu, mordując na prawo i lewo, zadając śmierć nieraz bez wszelkiej potrzeby.

Dziś zwałają wszelako jeden na drugiego. Nikt tam nie był rzekomo „komentantem”. Gdy wychodzili na „robotę”, to było coś tak łatwego, jak spacer poobleśni. Ot, szli poprostu, a podczas przechadzki przychodził im nagle pomysł do głowy i mord był gotów.

Taki Kępa Maria wchodził wieczorem do mieszkania robotnika kolejącego Tadeusza Hamera i od razu, nie namyślając się wcale, strzela do Hamerowej, młodej kobiety w odmiennym stanie. Stertorzowany Tadeusz Hamer rzuca się na opryszkę, który występuje w roli „millojanta”. Trzeba szczęścia, że rewolwer nie wypala. Tadeusz Hamer chwytając opryszkę za rękę, walczy nim. Wrywa wielkim głosem pomocy! Niestety, niestety pomocy wchodzi inny „kolega” z bandy i automatem nakazuje ciału. Prawdopodobnie zwiódł go fakt, że Hamerowa leżała zemdlona na podłodze. Opryszkowie wychodzą, nakazując pobite mu Hamerowi, by się nie ruszał przez dwie godziny.

I tak było widać. Dni ten pseudo młócajant opowiada bez zająknięcia się, jak „nastarczył” złodziejów rolnikowi Sobótce Janowi. Nocą opryszkowie wyszli do staryszka wieśniaka i ZABRALI MU KONIA. To przecież takie pros... Potem mówiu piłki wódkę u „EUPCOWEJ” ze SKARYŃSKA, u „pani Gzymek”, młodej, wyróżnianej zbrodniarki, która „MA DOŚĆ PIENIĘDZY”.

Chwali się przecież, że zarabiała tyle, że mogła nawet kupować sekatami dolary. Ale to było wszystko mało. „Pani Gzymkowa” miała bezczyste oko na wszystko. Ona wiedziała dobrze, kto dom sprzedał, u kogo są czerwonce, u kogo dolary. Jednym momentem, jedna krótka narada i oto idą: Półtorak, Tomaszewski i Kępa pod wskazany adres, by wykonać „ROBOTĘ”. Gdy który „SZERZA NIĘ” SPOTYKA GO SUROWA NAGANA.

Czesław Półtorak — to stary „konspirator” z czasów okupacji. Należał rzekomo do AK, a potem, po rozwiązaniu i ujawaleniu się Armii Krajowej — Półtorak nie idzie do roboty, nie idzie pomagać w odbudowie państwa. On przybiera pseudonim Aparat, dobiera kompanów „Cichych”, „Szumnych”, „Skoczków” i kto ich tam wie o jakich przestępstwach, idzie nocą na szosę. Oto wiozą cukier dla robotników w dalekiej Łodzi. Trzeba ten CUKIER LATRYMAC, ROZEPAC PO SZOSIE, ZNIECZYĆ, A WSZYSTKO PO TO, BY WYŁODZIĆ ROBOTNIKÓW W DALEKIM MIEŚCIE.

Idą szosą autem ze smalcem — trzeba ten „SKONTISKOWAC”, zniszczyć, popsuć, trzeba rabować, niszczyć, psuć, mordować — kto w drogę wejździe.

Ze ostatnim wielkim „występie” w Skaryńsku — Kamiennej, noga powięta się bandzie. Zamordowali pięciu Żydów. Dla nich to zwykła rzecz. Nabrali wprawy od tycy, którzy PRZEZ SZESĆ LAT NIEWOLI MORDOWALI WSZYSTKIE NARODY EUROPY. Opowiadają o tym spokojnie, bez zająknięcia. Oni nie strzelali nawet jak zbrodniarze, którym ręka nieraz mdrzy w ostatniej chwili. ONI STRZELALI CELNIE. Chwali się: żaden żyd ani nie sipnął, ani nie krzyknął! Żaden nie poruszył ani ręką ani nogą! Potem zabrali „CIUCHY” we worki i poszli do „PANI GZYMOWEJ”, która właśnie leżała w łóżku.

Patronka bandy zerwała się natychmiast. Przystąpiono do podziału pieniędzy, rzeczy, kieszulki, zegarków, zabrawanych zabitym. Z gotówki na każdego wypadło po 13 tysięcy złotych. Ten, co wziął zegarek, musiał „TYSIĄCZKĘ” opuścić na rzecz kolegów i kupić wódkę, bo przecież więcej za, robił.

Zwyrodniałcom nie dość zabić, kastrze, lić, oni jeszcze biorą nożem krawieckie do

ręki i GWALCĄ NIM NIEWI NA DZIEW. CZYNI TRUPA.

Wykonawców potwornych zbrodni na patriotach polskich, na działaczach demokracji, na spokojnych nauczycielach wiejskich, na chłopach i robotnikach, NSZ-owskich spakobierców służawego fałszywym — społeczeństwo oświecone wzięło jednak do nogi. Hitlerowski jad zbrodni i mordu wypłeniony zostanie bez reszty.

Wczoraj wieczorem, po przemówieniu prokuratora Latoszewskiego, po przemówieniach obrońców i ostrzeżeniu sędziów dystrykcyjnych bandytów — Okręgowy Sąd Wojskowy w składzie: pułk. Osowski, kapitan Nippe i porucznik Adamowski — wyznosił wyrok śmierci dla całej zwyrodniałej czwórki bandytów.

ZRYW I TUR TRIUMFUJĄ w szczypiorniaku i harenie.

W Łodzi rozpoczęły się mistrzostwa w harenie i szczypiorniaku. W rozgrywkach harenie, zawodniczki KS Zryw pokonały zespół ŁKS-u w stosunku 9:3. a zawodniczki TUR-u zespół Harcerki 23:0. Wysoki ten wynik turowianki uzyskały do przewy, gdyż Harcerki zrezygnowały z dalszej walki.

W szczypiorniaku TUR pokonał HKS 22:1. Zjednoczone uzyskały punkty walkowe ten wskutek niestawienia się na boisku zespołu kolejarzy ZSK.

TAKIEGO ZROZUMIENIA SPORTU POTRZEBA NAM WIECEJ.

Stasiak mistrz Polski w wadze muszej, po zaotycki mistrzostwa dostał od swych pracodawców (pracuje w Elektrowni Miejskiej) 8 dniowy urlop wypoczynkowy, który spędził w domu wypoczynkowym Elektrowni Łódzkiej w Radogoszczu.

Mistrz Polski nie ma słów uznania i wdzięczności dla swych dyrektorów ob. ob. Andrzej Kuku, Weinberga oraz Rady Zakładowej za ich życzliwe ustosunkowanie się do jego osoby i sportu.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz pułkowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.